



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH
I INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

IV KADENCJA

2 lipca 2001 r.

Stenogram z 109. posiedzenia Komisji

1. Otwarcie posiedzenia przez Senatora **Krzysztofa Majkę**, Przewodniczącego Komisji.
2. Wprowadzenie do tematyki posiedzenia przez Prof. **Alicję Grzeškowiak**, Marszałka Senatu RP.
3. Wystąpienie Pana **Matsa Staffanssona**, Ambasadora Szwecji w Polsce, nt. "Podsumowanie prezydencji szwedzkiej w UE: dokonania, zadania przekazywane do realizacji prezydencji belgijskiej; realizacja nicejskiej *Deklaracji o przyszłości Unii*".
4. Komentarz Posła **Görana Lennmarkera**, Wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji, nt.: "Dokonania prezydencji szwedzkiej w UE; realizacja *Deklaracji o przyszłości Unii*".
5. Wystąpienie Pani **Grażyny Bernatowicz**, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, nt.: "Dokonania prezydencji szwedzkiej w UE z perspektywy kraju kandydującego do Unii".
6. Debata nt. dokonań prezydencji szwedzkiej w UE.
7. Wystąpienie Pana **Johana Indekeu**, Radcy Ambasady Belgii w Polsce, nt. "Priorytety prezydencji belgijskiej w UE; realizacja nicejskiej *Deklaracji o przyszłości Unii*".
8. Komentarz Senatora **Philippe Mahoux**, Przewodniczącego Komisji Federalnej ds. Unii Europejskiej Parlamentu Belgii nt. "Priorytety prezydencji belgijskiej w UE; realizacja nicejskiej *Deklaracji o przyszłości Unii*".
9. Wystąpienie Pani **Grażyny Bernatowicz**, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, nt. "Priorytety prezydencji belgijskiej w UE: komentarz przedstawiciela rządu kraju kandydującego do UE".
10. Debata nt. priorytetów prezydencji belgijskiej w UE.
11. Wystąpienie Pani **Grażyny Bernatowicz**, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP nt. "Polskie stanowisko w sprawie nicejskiej *Deklaracji o przyszłości Unii*".
12. Wystąpienie Posła **Görana Lennmarkera**, Wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji nt. "Szwedzkie stanowisko w sprawie Nicejskiej *Deklaracji o przyszłości Unii*, a w szczególności roli parlamentów narodowych w przyszłym porządku konstytucyjnym UE. Stan debaty nad *Deklaracją o przyszłości Unii* po XXIV COSAC w Sztokholmie".
13. Wystąpienie Senatora **Philippe Mahoux**, Przewodniczącego Komisji Federalnej ds. Unii Europejskiej Parlamentu Belgii nt. "Belgijskie stanowisko w sprawie Nicejskiej *Deklaracji o przyszłości Unii*, a w szczególności roli parlamentów narodowych w przyszłym porządku konstytucyjnym UE. Zadania stawiane przez Deklarację o przyszłości Unii w perspektywie XXV COSAC w Brukseli i Szczytu UE w Laeken".
14. Wystąpienie podsumowujące Senatora **Krzysztofa Majki** nt. "Rola parlamentów narodowych w przyszłym porządku konstytucyjnym UE, w perspektywie poszerzenia Unii oraz Konferencji Międzyrządowej 2004".
15. Rozpatrzenie przez Komisję projektu Uchwały Komisji w sprawie roli parlamentów narodowych w przyszłym porządku konstytucyjnym Unii Europejskiej, w perspektywie poszerzenia Unii oraz Konferencji Międzyrządowej 2004.

Wersja robocza

Kancelaria Senatu RP, Warszawa 2001 r.

Stenogram z 109. posiedzenia
Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej
w dniu 2 lipca 2001 r.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy senator Krzysztof Majka)

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Otwieram posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej.

Witam serdecznie wszystkich zebranych, a szczególnie marszałek Senatu profesor Alicję Grześkowiak oraz przewodniczącego Komisji Federalnej do spraw Unii Europejskiej Parlamentu Belgii pana Philippe Mahoux.

Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji Göran Lennmarker dołączy do nas niedługo – obecnie jest na lotnisku – a więc wkrótce będę miał przyjemność także go powitać.

Witam również ambasadora Szwecji w Polsce pana Matsa Staffanssona, chargé d'affaires ambasady Belgii, zastępującego ambasadora Rafaëla Van Hellemonta, radcę Johna O'Rourke z Przedstawicielstwa Komisji Wspólnot Europejskich w Polsce, panią minister Bożenę Bernatowicz oraz pana profesora Barcza. Witam wszystkich posłów, senatorów, przedstawicieli instytucji, centrów naukowych, organizacji pozarządowych, z którymi współpracę zawsze sobie bardzo cenimy. Witam również przedstawicieli mediów.

Proszę państwa, dzisiejsze posiedzenie jest piątym z kolei w cyklu posiedzeń organizowanych co pół roku, a więc wpisujących się w cykl zmieniających się prezydentur.

To, że jeszcze nie tak dawno poeci opisywali nasze życie jako upływające w rytmie zmieniających się pór roku, a dziś my – ludzie zajmujący się polityką – coraz częściej, zamiast zachwycać się barwami jesieni i świeżością poranka, zastanawiamy się, co osiągnęła jedna prezydentura, a co zamierza uczynić następna, jest znakiem czasu. Mam nadzieję, że nikt, zarówno z opozycji, jak i z rządzących, nie wpadnie na pomysł, aby czas mierzyć nie latami kalendarzowymi, ale okresami prezydentur, które spełniałyby te same zadania, bo wtedy byłibyśmy w trudnej sytuacji.

Proszę państwa, dzisiejsze posiedzenie jest trzecim w ciągu minionej prezydentur poświęconym przyszłości Unii Europejskiej, a w szczególności sprawom wyszczególnionym w deklaracji o przyszłości Unii.

Pragnę przypomnieć, że pierwsze poświęcone było programowi przygotowań naszego rządu do Konferencji Międzyrządowej Unii Europejskiej w roku 2004. Komisja interesowała się wówczas przyjętą przez rząd koncepcją przygotowań do tej konferencji i do debaty oraz tym, w jaki sposób rząd zamierza pracować nad polską wizją przyszłości Unii Europejskiej w związku z rozpoczęciem ogólnoeuropejskiej debaty o przyszłości. Wyszliśmy z założenia, że mimo odległego terminu konferencji, Polska jako duży kraj kandydujący powinna starać się, aby wyraźnie i stanowczo zaznaczyć swoją pozycję w tej debacie już od samego początku, na etapie kształtowania struktur.

Drugie posiedzenie obejmowało debatę na poziomie ekspertów. Uczestniczyli w nim eksperci zagraniczni zaangażowani w przygotowanie raportu na temat wcześniej przeze mnie wspomniany. Wiązał się on z posiedzeniem przedstawicieli parlamentów krajów członkowskich i kandydujących oraz Parlamentu Europejskiego, a także urzędującej prezydentur, czyli posiedzeniem COSAC, które miało miejsce w Sztokholmie.

Obecne posiedzenie ma wymiar bardziej polityczny. Jeśli państwo senatorowie wykażą

taką wolę, to zostanie dzisiaj przyjęta uchwała, która będzie podsumowaniem dotychczasowej debaty w Senacie.

Na zakończenie powitania chciałbym przypomnieć słowa premiera Buzka, który 26 czerwca w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Brukseli powiedział: „chcemy przecież przystąpić do prężnej i świadomej sobie Unii Europejskiej. Więcej: chcemy służyć Unii naszym głosem w dyskusji nad tym, jak sprawić, by Unia ten stan osiągnęła. Rzekłbym, że obok szybkiego i dobrego rozszerzenia, jest to drugi z naszych dwu priorytetów w stosunku do Unii”. Myślę, że te słowa mogą stanowić robocze motto dzisiejszego posiedzenia.

Pani Marszałek, uprzejmie proszę o zabranie głosu i wygłoszenie wprowadzenia.

Marszałek Alicja Grzeškowiak:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ambasadorze! Wielce Szanowni Państwo!

Dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie senackiej Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej oraz za propozycję zagajenia jej obrad.

Posiedzenie to ma dwojaki charakter. Po pierwsze, jest ono standardowym, okresowym posiedzeniem, na którym senacka Komisja Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej dokonuje podsumowania kolejnej prezydencji w Unii Europejskiej oraz omawia program następnej prezydencji. Dzisiaj mamy podsumować okres prezydencji szwedzkiej i omówić program prezydencji belgijskiej.

Po drugie, dzisiejsze posiedzenie jest specyficzne. Wiąże się to z tym, że kończy się czwarta kadencja Senatu, a więc podsumowania prezydencji belgijskiej dokona już Komisja Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej Senatu piątej kadencji, który zostanie wybrany we wrześniu tego roku. Dlatego na obecnym posiedzeniu komisji powinna pojawić się refleksja nad naszymi dokonaniem w kończącej się kadencji Senatu.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zajmuje się problematyką Unii Europejskiej niejako dwutorowo. Z uwagą obserwuje on działania rządu na rzecz akcesji Polski do Unii Europejskiej i wspiera je. Prowadzenie rokowań akcesyjnych jest oczywiście domeną rządu Rzeczypospolitej, ale Senat żywo interesuje się ich postępami. Wspiera także proces akcesyjny przez własne kontakty międzynarodowe i udział w różnych międzynarodowych strukturach parlamentarnych, zwłaszcza w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy i Parlamencie Europejskim.

Poczytuję sobie za szczególny zaszczyt, że osobiście wielokrotnie mogłam uczestniczyć w tych działaniach. Przez osiem lat, od 1989 r., byłam członkiem delegacji polskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W obecnej kadencji wielokrotnie podejmowałam temat akcesji Polski do Unii Europejskiej w odbywanych rozmowach z najwyższymi przedstawicielami innych państw, zwłaszcza państw członków Unii Europejskiej. Był to zawsze pierwszy i najważniejszy temat spotkań i oficjalnych wizyt.

Ta forma dyplomacji parlamentarnej ułatwiała prowadzenie otwartej dyskusji między przedstawicielami państw na trudne tematy akcesyjne, a oferowana pomoc często przekraczała ramy formalnych porozumień. W obecnych czasach dyplomacja parlamentarna zyskała wysoką rangę, prawie taką jak dyplomacja rządowa. Uznawana jest za dyplomację bardzo użyteczną, bo swobodniejszą i ułatwiającą tworzenie odpowiedniego klimatu rządowym rokowaniom.

Senat odgrywa istotną rolę w procesie dostosowywania polskiego prawa do ustawodawstwa europejskiego. Obecna kadencja charakteryzowała się natężeniem tego rodzaju prac legislacyjnych, o czym świadczy to, że obok Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, powołana została Komisja Nadzwyczajna Legislacji Europejskiej.

Zdaję sobie sprawę z trudności, jakie trzeba rozwiązać w procesie akcesyjnym i z uzna-

niem odnoszę się do wysiłków polskiego rządu zmierzających do tego, aby wynegocjować godne warunki wejścia Polski do Unii Europejskiej. Budujące są dla nas deklaracje Unii Europejskiej, które przybliżają moment akcesji. Wierzę, że przy dobrej woli stron uda się pogodzić sprzeczne interesy i znaleźć satysfakcjonujące wszystkich rozwiązanie.

Jest również drugi nurt zainteresowań Senatu. Otóż Senat pragnie współuczestniczyć w kształtowaniu nowej struktury ustrojowej Unii Europejskiej. Szczególne znaczenie ma deklaracja o przyszłości Unii, przyjęta przez Konferencję Przedstawicieli Rządów Państw Członkowskich Unii Europejskiej. Deklaracja ta mówi, że traktat z Nicei podpisany w grudniu ubiegłego roku toruje drogę do rozszerzenia Unii Europejskiej, oraz wzywa do podjęcia wnikliwej i szeroko zakrojonej debaty nad przyszłością Unii. Debata ma objąć wszystkie zainteresowane strony: przedstawicieli polityki, gospodarki, środowisk uniwersyteckich, społeczeństwa obywatelskiego. Do udziału w niej zaproszone zostały także społeczeństwa i reprezentujące je instytucje z krajów kandydujących do członkostwa w Unii.

Przypomnę, że debata – zdaniem jej inicjatorów – powinna odpowiedzieć między innymi na następujące pytania: jaki ma być podział kompetencji między Unię Europejską a państwa członkowskie, jaką rolę w przyszłym porządku konstytucyjnym Unii Europejskiej powinny odgrywać parlamenty krajowe, jaki status ma mieć Karta Podstawowych Praw Unii Europejskiej – czy ma być tylko deklaracją ideowopolityczną, czy też winna stać się częścią przyszłej konstytucji Unii Europejskiej.

Nie muszę uzasadniać, jak ważne są to zagadnienia ustrojowe i jak wiele zależy od kształtu ustrojowego powiększonej Unii Europejskiej. Sądzę, że ustrój przyszłej, zintegrowanej Europy winien odzwierciedlać pluralizm tradycji ustrojowych poszczególnych państw członkowskich. Dlatego w debacie konstytucyjnej warto tę tradycję eksponować. Mówię to, mając świadomość znaczenia naszego dorobku ustrojowego.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej należy do Stowarzyszenia Senatów Europejskich, utworzonego w listopadzie ubiegłego roku w Paryżu. Miałam zaszczyt uczestniczyć w powołaniu tego stowarzyszenia. Mogę dodać, że Stowarzyszenie Senatów Europejskich jest żywo zainteresowane przyszłym porządkiem ustrojowym Unii Europejskiej. Przeważa zdanie o potrzebie powstania, obok Parlamentu Europejskiego, drugiej izby, będącej reprezentacją parlamentów narodowych. Wiem, że parlamenty wielu państw należących do Unii Europejskiej podjęły już prace, aby uzyskać odpowiedź, jak powinien wyglądać przyszły ustrój Unii Europejskiej. Wiem też, że senacka Komisja Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej zaznajomiła się z wynikiem tych prac, a także – za co szczególnie pragnę podziękować – podjęła prace nad wypracowaniem stanowiska Polski, i to przed ważnymi spotkaniami przewodniczących komisji spraw zagranicznych i komisji obron narodowych parlamentów krajów członkowskich Unii Europejskiej i krajów stowarzyszonych z Unią Europejską.

Wyrażam radość, że w dzisiejszym posiedzeniu uczestniczą przedstawiciele państw kończących i zaczynających prezydenturę w Unii Europejskiej i że pragną oni podzielić się z nami swoimi uwagami.

Ufam, że dzisiejsze, tak ważne, spotkanie komisji będzie bardzo owocne. Życzeniami tego kończę moje wystąpienie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Proszę teraz o wystąpienie ambasadora Szwecji w Polsce pana Matsa Staffanssona.

Panie Ambasadorze, na wstępie w imieniu naszej komisji pragnę złożyć na pańskie ręce podziękowanie za wszystkie wysiłki prezydencji szwedzkiej i jej osiągnięcia. W czasie prezydencji pańskiego kraju zostały poczynione znaczne postępy w procesie negocjacji z państwami kandydującymi. Wyznaczone w Nicei na pierwszą połowę roku 2001 cele prezydencji w skali ogólnej zostały zrealizowane. W niektórych obszarach osiągnięto nawet więcej, a mianowicie

została otwarta debata na temat przyszłości Unii, uzgodniono etapy zakończenia prac nad rozszerzeniem, a także – co jest dla nas bardzo ważne – przyjęto „Strategię zrównoważonego rozwoju”, która będzie stanowić podstawę przyszłego rozwoju Unii Europejskiej, nieosłabiającą potencjału rozwojowego następnych pokoleń. Myślę, że o szczegółach będziemy rozmawiać wkrótce.

Teraz jeszcze raz proszę, Panie Ambasadorze, o wystąpienie.

Ambasador Szwecji w Polsce Mats Staffansson:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Pani Minister! Panie Przewodniczący! Szanowni Panie i Panowie Senatorowie!

23 stycznia mój francuski kolega i ja mieliśmy okazję przemawiać przed Komisją Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej Senatu. Wówczas on prezentował wyniki francuskiej prezydencji, a ja przedstawiałem plany i priorytety szwedzkiego przewodnictwa w Unii. Dziś mam zaszczyt ponownie przed państwem wystąpić, tym razem po to, żeby podsumować sześć miesięcy szwedzkiej prezydencji, która zakończyła się w dniu wczorajszym przekazaniem przewodnictwa naszym belgijskim kolegom.

Chciałbym powiedzieć, że dla Szwecji jako nowego członka Unii objęcie przewodnictwa było trudnym zadaniem, do którego przygotowaliśmy się bardzo długo i starannie. Po raz pierwszy mieliśmy bowiem kierować pracami Unii. Żeby lepiej uzmysłwić państwu trudność tego zadania, podkreślę, że nasi belgijscy przyjaciele stają przed tym historycznym zadaniem już po raz jedenasty.

Jak wiadomo na okres swojej prezydencji Szwecja wyznaczyła priorytetowe zadania. Trzem wśród nich chcieliśmy nadać szczególną wagę. Chociaż w praktyce większa część działalności Unii Europejskiej i unijna agenda obejmują sprawy przekazywane przez kraj przewodniczący państwu przejmującemu prezydencję, to jednak zawsze istnieje możliwość, żeby podczas swoich sześciu miesięcy kraj członkowski zawiadujący pracami Rady Ministrów uwypuklił kluczowe dla niego kwestie. Te trzy priorytetowe obszary to: rozszerzenie Unii, walka z bezrobociem i związane z tym zatrudnienie oraz ochrona środowiska. Te trzy dziedziny były i są szczególnie bliskie naszym sercom. Oczywiście w programie naszej prezydencji było wymienionych jeszcze wiele innych spraw, o których może za chwilę wspomnę, jeżeli starczy czasu.

Pierwszym i najważniejszym priorytetem było dla nas rozszerzenie Unii Europejskiej i z tego też względu chciałbym rozpocząć swoje krótkie sprawozdanie od omówienia tej kwestii.

Na szczycie Rady Europejskiej, który odbył się 15 i 16 czerwca w Goeteborgu, piętnastu państwom członkowskim udało się dojść do porozumienia w dwóch sprawach kluczowych dla rozszerzenia Unii. Po pierwsze, ustalono, że negocjacje z kandydatami, którzy są do tego gotowi, powinny zakończyć się z końcem 2002 r. Po drugie, przyjęto, że celem jest to, żeby państwa te jako członkowie Unii mogły uczestniczyć w wyborach do Parlamentu Europejskiego wiosną 2004 r. Naszym zdaniem jest to wielki krok naprzód. Jeśli nawet stwierdzimy, że rok 2004 pojawiał się wcześniej w różnych kontekstach – ostatnio w Nicei – to jednak sformułowanie zawarte w dokumencie końcowym szczytu w Goeteborgu stanowi jaśniejsze zobowiązanie ze strony Piętnastki niż to, co do tej pory zostało przez nią powiedziane. Zobowiązanie takie potwierdza bowiem, że rozszerzenie jest procesem nieodwracalnym.

Polska i pozostali kandydaci poznali nareszcie datę docelową, na którą już od tak dawna czekali. Określenie tej daty stawia przed nimi duże wymagania. Ta ważna i zasadnicza decyzja polityczna pozwala z dość dużym prawdopodobieństwem zakładać, że Unia Europejska w niezbyt odległej przyszłości będzie mogła stwierdzić, które z dwunastu państw kandydujących znajdzie się w pierwszej turze procesu poszerzenia. I dlatego tak ważne jest, żeby ten proces nie tracił rozpędu.

Te ważne politycznie decyzje szczytu w Goeteborgu nie są obietnicami dla jakiegoś wybranego kraju, w tym również dla Polski. Od samego początku było dla nas jasne, że w obecnej sytuacji, gdy nadal trwają negocjacje w ważnych dziedzinach, nie może być mowy o składaniu poszczególnym państwom kandydującym wiążących obietnic dotyczących daty wstąpienia. Naszym zdaniem byłoby to bowiem demobilizujące. Jednakże zobowiązanie podjęte przez państwa Piętnastki jest bardzo ważne. Odpowiednio przygotowani kandydaci będą mogli bowiem zakończyć negocjacje za osiemnaście miesięcy, licząc od dnia dzisiejszego. Obecnie to w gestii samych państw kandydujących leży przygotowanie się do tego czasu. Możemy się spodziewać, że po tej decyzji proces rozszerzenia stanie się bardziej intensywny niż dotychczas.

Jak to się stało, że Goeteborgu można było w tak prosty sposób zrewidować stanowiska i podjąć zobowiązanie tak ważne z punktu widzenia procesu rozszerzenia? Otóż stało się tak dlatego, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy negocjacje przebiegały nadspodziewanie sprawnie. Wielu kandydatów ogromnie dużo osiągnęło w ciągu tych miesięcy. Komisja Europejska w celu wypracowania wspólnego stanowiska negocjacyjnego w sprawach dotyczących rozszerzenia pracowała bardziej intensywnie niż poprzednio. Ustalone w grudniu zeszłego roku w Nicei cele rozszerzenia podczas szwedzkiej prezydencji zostały jeszcze bardziej uwypuklone. Otwarto i zamknięto łącznie ponad sześćdziesiąt rozdziałów negocjacyjnych z krajami kandydującymi. Uważamy, że to jest naprawdę bardzo dobry wynik, którego nie musimy się wstydzić.

Harmonogram negocjacji, przyjęty na okres szwedzkiej prezydencji obejmował dziewięć obszarów. Członkowie Unii Europejskiej określili stanowisko we wszystkich tych obszarach, a więc w obszarze „Swobodny przepływ towarów”, „Swobodny przepływ osób”, „Swoboda świadczenia usług”, „Swobodny przepływ kapitału”, „Prawo spółek”, „Polityka społeczna i zatrudnienie”, „Kultura i polityka audiowizualna”, „Środowisko” i „Stosunki zewnętrzne”. We wszystkich tych obszarach zrobiono duże postępy tej wiosny. Należy przede wszystkim podkreślić następujące – naszym zdaniem bardzo pozytywne – fakty.

Rozdział dotyczący ochrony środowiska, który powszechnie jest uważany za jeden z najbardziej skomplikowanych, zamknięto w negocjacjach aż z pięcioma państwami kandydującymi, mianowicie z Estonią, Słowenią, Czechami, Węgrami i Litwą. Rozdział „Swobodny przepływ osób” zamknięto w negocjacjach z pięcioma państwami kandydującymi: Cyprzem, Węgrami, Łotwą, Maltą i Słowacją. Rozdział „Swobodny przepływ kapitału” zamknięto w negocjacjach z ośmioma państwami kandydującymi: Estonią, Łotwą, Litwą, Cyprzem, Słowenią, Słowacją, Węgrami i Czechami. W kilku przypadkach udało nam się zamknąć rozdziały, których zamknięcie zaplanowano na półrocze kolejnej prezydencji. Na przykład w negocjacjach z Cyprzem, Maltą i Słowenią zamknięto rozdział „Energia”, a w negocjacjach z Maltą i Estonią zamknięto rozdział „Kontrola finansowa”.

Oczywiście liczba zamkniętych rozdziałów nie jest jedynym kryterium i nie daje całkowitego wyobrażenia o rzeczywistym przygotowaniu danego państwa do członkostwa w Unii, ale jest to jednak w tym procesie bardzo ważny element, od którego w żaden sposób nie da się uciec.

Myślę, że chyba nie wystarczy czasu, żebym szczegółowo omówił osiągnięcia w dziedzinie następnych naszych priorytetów, mianowicie zatrudnienia i walki z bezrobociem oraz ochrony środowiska. Wspomnę zatem tylko o paru ważnych sprawach.

Zacznę od tego, że pierwszy podczas szwedzkiej prezydencji szczyt Rady Europejskiej, który odbył się pod koniec marca w Sztokholmie, został niemal całkowicie poświęcony problemowi walki z bezrobociem i sprawom gospodarki. W tym miejscu wymienię również podjętą w Goeteborgu decyzję o pracach nad utworzeniem wspólnej europejskiej przestrzeni powietrznej, które w trakcie naszej prezydencji posunęły się znacznie do przodu. Teraz zadaniem Komisji Europejskiej jest przedstawienie szczegółowych propozycji, jak osiągnąć ten cel do

roku 2004. Będzie to miało kolosalne znaczenie dla przyszłej komunikacji lotniczej w Europie.

Trzeci priorytet to była ochrona środowiska. Jest bardzo dużo szczegółowych decyzji dotyczących tego zagadnienia, nad którymi nie ma czasu teraz dyskutować. Tak jak pan przewodniczący powiedział na początku, w Goeteborgu przyjęto „Strategię zrównoważonego rozwoju”, zgodnie z którą wychodzenie naprzeciw potrzebom dnia dzisiejszego nie może zagrażać dniu jutrzejszemu. Punktem wyjścia było założenie, że obywatele Unii powinni mieć zagwarantowaną gospodarczą stabilność, bezpieczeństwo socjalne oraz czyste, zdrowe środowisko. To jest ważna decyzja polityczna. Mówiąc o ochronie środowiska, należałoby wspomnieć o decyzji Unii Europejskiej, że ma ona jak najprędzej ratyfikować postanowienia z Kioto, związane ze zmianami klimatycznymi.

To są główne osiągnięcia dotyczące naszych priorytetów. Ale również w innych dziedzinach posunięto się do przodu.

Jeśli chodzi o Wspólną Politykę Zagraniczną i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej i międzynarodowe stosunki Unii Europejskiej, to przede wszystkim należy wymienić jej aktywne dialogi zarówno z Rosją, jak i ze Stanami Zjednoczonymi, łącznie z wizytami na najwyższym szczeblu: prezydenta Putina w Sztokholmie podczas szczytu w marcu i prezydenta Busha w czerwcu w Goeteborgu. Znaczenie Ukrainy podkreślono wizytą na bardzo wysokim szczeblu w Kijowie.

Podczas szwedzkiej prezydencji z dużą energią kontynuowano prace nad tak zwanym wymiarem północnym Unii. W tym miejscu wypada podkreślić, że miały miejsce konsultacje Unii Europejskiej z Moskwą na temat Kaliningradu, łącznie z wizytą wysokich przedstawicieli Unii i w Moskwie, i w Kalinigradzie. To są również bardzo ważne sprawy. Agenda wymiaru północnego jest obecnie bardzo rozbudowana. Podczas szczytu w Goeteborgu zatwierdzono wspólny raport państwa przewodniczącego i komisji, oparty na wynikach Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Luksemburgu z 9 kwietnia, który był poświęcony właśnie wymiarowi północnemu. Podczas prezydencji Danii, czyli za rok, odbędzie się spotkanie na szczycie poświęcone wszystkim aspektom wymiaru północnego.

Pragnę przypomnieć również o bardzo aktywnych podczas naszej prezydencji działaniach dyplomatycznych, między innymi na Bałkanach, gdzie miały miejsce dramatyczne wydarzenia w południowej Serbii w Prištinie oraz nie mniej dramatyczne w Macedonii. Jeśli chodzi o Środkowy Wschód oraz konflikt izraelsko-palestyński, to dyplomacja unijna także była bardzo aktywna. Należy również wspomnieć o sytuacji na Półwyspie Koreańskim. Nasze premier udał się z wizytą do Phenianu i Seulu.

Podczas szwedzkiej prezydencji we współpracy ze stroną belgijską, przejmującą po nas przewodnictwo, rozpoczęto debatę o przyszłości Unii Europejskiej, zgodnie z postanowieniami z Nicei. W tym kontekście warto wspomnieć o konferencji na temat przyszłości Unii, która odbyła się 23 kwietnia w Warszawie. W Goeteborgu zadecydowano, że wszystkie kraje członkowskie będą składały regularne raporty o tym, w jaki sposób podczas danej prezydencji rozwijano debatę na temat przyszłości Unii. O to samo będą proszone państwa kandydujące. Rządy Szwecji i Belgii dużo pracowały nad tą debatą o przyszłości. Między innymi stworzono w Internecie tak zwaną stronę futuralną, poświęconą debacie o przyszłości, na której cytowane są wypowiedzi szefów rządów, grup narodowych, społecznych itd. W Goeteborgu stwierdzono także, że konieczne jest dalsze zaangażowanie całego społeczeństwa, a nie tylko rządów i parlamentów, przed następną Konferencją Międzyrządową za kilka lat, której zadaniem będzie zatwierdzenie nowego kształtu rozszerzonej Unii.

Podsumowując, muszę stwierdzić, że nie mamy specjalnych powodów, by nie być zadowoleni z osiągniętych wyników, przede wszystkim jeśli chodzi o rozszerzenie Unii. Podczas szwedzkiej prezydencji nie podejmowano żadnych brzemiennej w skutki decyzji instytucjonalnych, nie było też takich zamiarów, ale za to wiele wspólnych spraw posunięto dość daleko.

Jesteśmy przekonani, że nasi belgijscy koledzy wykonają świetną robotę podczas swoich sześciu miesięcy, które dopiero się rozpoczęły. Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Panie Ambasadorko.

Miło mi zakomunikować, że mamy przyjemność gościć pana posła Görana Lenmarkera, który jest wiceprzewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji.

Ponieważ jesteśmy teraz przy sprawach prezydencji szwedzkiej, w tym momencie poprosiłbym pana posła o podsumowanie dokonań prezydencji szwedzkiej z punktu widzenia deputowanego Riksdagu.

Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji Göran Lenmarker:

Dziękuję Panie Przewodniczący. Nie mam słów, aby wyrazić moje zadowolenie z możliwości wystąpienia w polskim senacie. Wszyscy pamiętamy, co stało się w czasie wyborów roku 1989, które zapoczątkowały niezwykle ważny proces w europejskiej historii. Proszę mi również wybaczyć moje spóźnienie – pewne osobiste względy uniemożliwiły mi przybycie wczoraj, jednakowoż miałem przyjemność znaleźć się na pokładzie pierwszego samolotu lecącego bezpośrednio z Goeteborga do Warszawy, który wylądował dziś rano. Jest to kolejny znak zacieśniania się więzi w Europie, kiedy bezpośrednie połączenia dostępne są już nie tylko pomiędzy stolicami, ale i pomiędzy innymi miastami. To przejaw rozwoju w dobrym kierunku.

Proszę mi pozwolić na kilka spostrzeżeń w sprawie szwedzkiej prezydencji. Jak sądzę, nasz ambasador przedstawił Państwu tę kwestię bardziej szczegółowo – będę się więc starał nie powtarzać tego, co już zostało powiedziane. Na początku chciałbym zaznaczyć, że 2 najważniejsze zagadnienia z okresu szwedzkiego przewodnictwa dotyczyły kwestii rozszerzenia. Tego, jak sądzę, nie trzeba powtarzać. Pierwsze to zobowiązanie do zakończenia negocjacji do końca przyszłego roku, czyli w ciągu 18 miesięcy od chwili obecnej. Kolejne dotyczyło kwestii przyjęcia pierwszych nowych członków Unii przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w roku 2004. Były to uściślenia decyzji podjętych w Nicei. Jednakże wszyscy wiemy, że wyznaczanie tego typu dat musi być realistyczne i z pewnością w związku z tym zwłaszcza Unię czeka wiele pracy. Muszą bowiem zapaść decyzje co do jej stanowiska w najważniejszych sprawach, aby możliwe było otwarcie negocjacji w poszczególnych obszarach.

Chcę podkreślić, że nie powstało dotąd jasne stanowisko UE w ważnej, choć trudnej kwestii dotacji dla rolnictwa. Wszyscy 15 członkowie obecnej Unii muszą opracować własne stanowisko zanim rozpoczną się negocjacje w tej sprawie. Jest to szczególnie trudny przedmiot negocjacji w Polsce, nie muszę tego omawiać, wszyscy przecież o tym wiecie – z pewnością jest to wyzwanie dla belgijskiej prezydencji, i to wyzwanie, z którym poważnie trzeba się zmierzyć.

Innym problemem związanym z kwestiami, które poruszył już szwedzki ambasador, jest sprawa granic – musimy rozwiązać sytuację na wschodnich granicach przyszłej Unii. Chodzi na przykład o Kaliningrad, który do pewnego stopnia jest zależny od handlu z Polską i Litwą. Nie może więc dojść do zamknięcia tych granic. Powstanie kolejna linia podziału, a to jest problem, który wymaga rozwiązania. Ideą Unii jest przecież stwarzanie więzi międzyludzkich a nie wykluczanie kogokolwiek.

Następną kwestią są negocjacje postrzegane przez pryzmat państw kandydujących. Powtórzmy w tym miejscu jeszcze raz, że każde państwo kandydujące będzie mogło zostać członkiem UE na podstawie własnych zasług. Kandydaci nie będą musieli na siebie czekać, a położenie geograficzne danego państwa kandydującego nie będzie miało znaczenia. Polska, podobnie jak inne kraje kandydujące, zostanie przyjęta do Unii na podstawie własnych sukcesów. Chciałbym to jeszcze raz powtórzyć. Pozwólcie mi Państwo podkreślić, że w Szwecji wśród przedstawicieli wszystkich partii reprezentowanych w parlamencie istnieje bardzo silne

poparcie dla procesu rozszerzenia, popieranego również przez opinię społeczną. W naszym pojęciu ważnym zadaniem na bliższych kilka lat będzie doprowadzanie do takiego stanu, w którym Europa stanie się jednolita i wolna, nie podzielona lecz zjednoczona. Jest to historyczne zadanie dla naszego pokolenia parlamentarzystów i ministrów, którzy muszą zadbać o to, aby tak się stało, aby nie był to tylko sen, ale aby w rozsądnym czasie stało się to rzeczywistością.

Szczególnym zagadnieniem, które chciałbym w tym miejscu poruszyć, mówiąc do parlamentarzystów, jest zasada jawności, którą udało się nam wypracować w czasie szwedzkiej prezydencji. Jest to zasada głęboko zakorzeniona w szwedzkiej historii – nasz pierwszy dekret w sprawie jawności wydany został w roku 1768. Tak więc rozpoczęliśmy ten proces dwa i pół wieku temu. Zasada, że wszystkie sprawy publiczne powinny być dostępne dla opinii publicznej z wyjątkiem spraw uznanych za tajne na podstawie szczególnych przesłanek. Mogą to być względy nietykalności osobistej albo bezpieczeństwa. Zasada jawności istnieje więc i musi być wprowadzana w życie.

Muszę w tym miejscu podkreślić, że zostały uczynione postępy w dziedzinie tworzenia wspólnej europejskiej polityki obrony i bezpieczeństwa. Jednakże istnieją dwa zagadnienia, które muszą być rozwiązane zanim będziemy mogli mówić o prawdziwej europejskiej, albo raczej unijnej zdolności rozwiązywania sytuacji kryzysowych. Jest to też sfera na którą państwa członkowskie muszą przeznaczyć odpowiednie środki. Słowa tu nie wystarczą. Musimy zadbać o to, aby w naszych krajowych budżetach zostały zapewnione środki na cele obronne, które odpowiadać będą naszym ambicjom. Muszę przyznać, że ta sprawa napawa mnie pewną obawą. Łatwo jest bowiem mówić, ale jak sami Państwo wiecie, w parlamencie trzeba znaleźć jeszcze uzasadnienie dla wcielenia danej sprawy w życie.

Doznaliśmy też dwóch rozczarowań. Jedno dotyczy środowiska. Używano pięknych słów, kiedy toczyły się rozmowy na temat środowiska. Rzeczywistość nie jest jednak tak piękna jak tamte słowa. Wiele krajów członkowskich UE oszukuje, gdy chodzi o realizację protokołu z Kioto i emisję dwutlenku węgla. Założenia są piękne, w rzeczywistości doszło jednak do poważnego wzrostu emisji dwutlenku węgla. Muszę powiedzieć, że Unia nie mogłaby spełnić wymogów protokołu z Kioto, gdyby doszło do redukcji sił jądrowych. Dla przykładu, w moim kraju, czy też w Niemczech byłoby to absolutnie niemożliwe. Tak więc po stronie UE jest wiele retoryki, nam zaś potrzebne są działania. Nie tyle jednak po stronie Unii, ponieważ są to raczej kwestie o wymiarze krajowym nie zaś unijnym, jako że energetyka jest indywidualną sprawą każdego kraju.

Jako parlamentarzysta, podobnie jak pozostali przedstawiciele szwedzkiego parlamentu byłem rozczarowany, że tak mało zostało powiedziane na temat przyszłości Unii, w szczególności o jej rozwoju po roku 2004. Wróć do tej kwestii w moich dalszych rozważaniach o przyszłości, muszę jednak powiedzieć, że byliśmy dość rozczarowani, że tak niewiele uwagi poświęcono tej kwestii.

Proszę mi pozwolić podkreślić również znaczenie euro. Może to być również lekcja dla krajów kandydackich. Szwecja doświadczyła tego, że nie jest łatwo pozostawać poza strefą euro, szczególnie w sytuacji dużego przepływu kapitału i zróżnicowanych relacji najważniejszych światowych walut. Tak więc polecałbym Polsce wzięcie pod uwagę kwestii euro w procesie akcesyjnym.

Pozwolę sobie również na kilka uwag dotyczących parlamentarnego aspektu członkostwa w Unii i sprawowania przewodnictwa tejże. W szwedzkim parlamencie, który jest jednoizbowy – nie mamy senatu – w każdy piątek o godz. 10.00 rano spotykamy się z ministrami wybierającymi się w kolejnym tygodniu na posiedzenia unijnych komisji ministerialnych albo Rady, bo taka terminologia jest używana w UE. Ich zadaniem jest zaprezentowanie unijnemu komitetowi doradczemu szwedzkiego stanowiska, które następnie jest omawiane przez wszystkie strony reprezentowane w komisji. Przewodniczący zadaje następnie pytanie, czy stanowisko

rządowe spotkało się z poparciem większości i zdarza się, że takiego poparcia nie uzyskuje. Wtedy rząd musi jeszcze raz zająć się sprawą i opracować nowe stanowisko. Zgodnie z konstytucją, rząd nie potrzebuje parlamentarnego poparcia, jako że bez poparcia parlamentu może również wysunąć własne stanowisko. Jednakże w systemie demokracji parlamentarnej z pewnością trudno jest sprzeciwiać się parlamentowi, jak wiecie Państwo z doświadczeń własnego kraju.

Odbyliśmy specjalną debatę na temat stanowisk zajmowanych przez Szwecję, co jednak ze stanowiskami szwedzkiej prezydencji? Czasami bowiem, kiedy obejmowane jest przewodnictwo, opinia reprezentowana przez dany kraj może być różna od opinii większości. Wówczas trzeba podjąć próbę wypracowania kompromisu. Na tym faktycznie opiera się jedno z zadań państwa sprawującego prezydencję. W pewnym sensie państwo to musi bowiem zapomnieć o interesach krajowych i zadbać o interes całej Unii. W tym kontekście odbyliśmy debatę, zastanawiając się, czy stanowisko prezydencji powinno mieć oparcie w szwedzkim parlamencie. Teoretycznie tak, w rzeczywistości może się to jednak okazać trudne, ponieważ stanowisko państwa sprawującego prezydencję jest rezultatem odbywanych w tym czasie negocjacji. Państwo przewodniczące UE stara się znaleźć wspólny dla wszystkich mianownik, nie zawsze najprostszy, ale za to wspólny wszystkim krajom.

Zagadnieniem, które w moim odczuciu ma istotne znaczenie dla parlamentu jest fakt, że obecnie szwedzki parlament ma lepszy wgląd i większy wpływ na politykę zagraniczną niż to miało miejsce zanim staliśmy się członkiem UE. Wszystkie kwestie dotyczące Unii trafiają na forum parlamentu, bez względu na ich znaczenie. Pozwala to parlamentowi na wypracowanie własnej opinii we wszystkich aspektach polityki. Zgodnie ze szwedzką konstytucją polityka zagraniczna podlegała wyłącznie rządowi, kiedyś nawet królowi, ostatnio jednak przede wszystkim rządowi. Od kiedy jednakże staliśmy się członkiem UE kwestie te podlegają debacie parlamentarnej. Tak więc w pewnym sensie, od czasu kiedy Szwecja stała się członkiem Unii, wzrósł poziom demokracji w tym kraju.

Pozwolę sobie zakończyć moje pierwsze wystąpienie ponownym podkreśleniem, że sprawą najwyższej wagi jest kwestia rozszerzenia. Jest to dla nas w Europie historyczne zadanie na dziś. Myślę, że wielkim osiągnięciem byłoby, gdyby piętnaście lat po wyborach do Senatu w czerwcu 1989 roku Polska stała się członkiem UE. Byłoby to niezwykle osiągnięcie, ponieważ członkostwo w UE wymaga spełnienia wielu przesłanek: państwo musi mieć ugruntowany porządek demokratyczny, wolny rynek, zmierzać do osiągnięcia poziomu normalnego zachodniego państwa, o ile wolno mi posłużyć się takim wyrażeniem. Myślę, że możemy się spodziewać Unii liczącej nie piętnastu członków, tak jak obecnie, ale dwudziestu ośmiu, a w dalszej przyszłości nawet trzydziestu czy trzydziestu pięciu. Będzie to dla Unii ogromna zmiana. Będzie to przejście z Unii państw zachodnich obejmującej zamożne państwa członkowskie w paneuropejską Unię obejmującą cały kontynent. Będzie ona jeszcze bardziej różnorodna niż dziś, gdy idzie o język, religie, stopę życiową – będzie to Unia uboższa w sferze ekonomicznej, ale dużo bardziej dynamiczna, ponieważ kraje członkowskie, a wśród nich z pewnością Polska, są dużo bardziej dynamiczne niż kraje zachodnie. Z tego punktu widzenia możliwość rozszerzenia UE jest bardzo interesująca dla nas wszystkich. Nie można mówić o kosztach rozszerzenia, prawdziwą cenę może mieć bowiem jego brak. To jest właśnie podstawowy europejski wniosek wynikający z historii Europy.

Z tego punktu widzenia jesteśmy na dobrej drodze, chociaż w najbliższych osiemnastu miesiącach czeka nas jeszcze mnóstwo pracy. Jeśli UE odrobi swoje zadanie domowe, podobnie jak Polska i pozostałe kraje kandydujące, wtedy uzasadnione będzie oczekiwanie, że stanie się członkiem UE za niecałe dwa lata. Witamy!

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Uprzejmie proszę teraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Graży-

nę Bernatowicz o zabranie głosu i przedstawienie dokonań prezydencji szwedzkiej z perspektywy Polski jako kraju kandydującego do Unii Europejskiej.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie i Panowie!

Chciałabym przyłączyć się do podziękowań, które padły z ust pana przewodniczącego, składanych Szwecji jako krajowi, który tylko co zakończył swoje przewodnictwo w Unii Europejskiej.

Podzielałam opinię, że Szwecja w czasie swojej prezydencji była krajem życzliwym Polsce, krajem otwartym na dyskusję i szerokie konsultacje na różnych poziomach, począwszy od poziomu ekspertów, a skończywszy na najwyższym poziomie oficjalnym, na poziomie wizyt premiera, które również były dla nas bardzo pożyteczne i dawały dużo pozytywnych efektów. Chciałabym zatem jeszcze raz podziękować panu ambasadorowi za życzliwość i kooperację prezydencji szwedzkiej z Polską.

Szwecja, jak wspomniał pan ambasador, deklarowała trzy podstawowe priorytety swojej prezydencji. Jak oceniamy ich realizację? Dla nas najważniejsze było oczywiście to, że Szwecja deklarowała przede wszystkim swoją wolę wspierania procesu rozszerzenia, doprowadzenia do przyspieszenia procesu negocjacji i otwierania jak największej liczby rozdziałów oraz zamykania rozdziałów już otwartych. Trzeba powiedzieć, że rzeczywiście nastąpiło znaczne przyspieszenie, szczególnie w negocjacjach z krajami Grupy Helsińskiej. Dzisiaj spokojnie możemy powiedzieć, że podział na dwie grupy w zasadzie już się zatarł, że nastąpiło wyrównanie szans, że teraz jest to ta sama stawka. Oczywiście może to oznaczać – jeśli, rzecz jasna, zostanie to potwierdzone przez raport okresowy, który będzie opublikowany w listopadzie 2001 r. – że w przyszłości rozszerzenie obejmie nawet dziesięć krajów. Jest to wysoce prawdopodobne. Jednocześnie zauważyliśmy, że podejście Szwecji do zamykania rozdziałów już otwartych nacechowane było znacznym pragmatyzmem, a mianowicie zmierzała ona do tego, aby wynegocjować jak najmniejszą liczbę okresów przejściowych.

W przypadku Polski w okresie prezydencji szwedzkiej proces negocjacji nie nabrał takiego tempa, jakiego się spodziewaliśmy. Zostały zamknięte jedynie trzy rozdziały, a mianowicie „Swobodny przepływ towarów”, „Unia celna” oraz „Polityka społeczna i zatrudnienie”. Trzeba jednak powiedzieć, że zarówno prezydencja szwedzka, jak i Komisja Europejska potwierdziły, że w najbliższym okresie możliwy jest dość szybki postęp w negocjacjach. Możemy liczyć na zamknięcie takich obszarów negocjacyjnych, jak „Polityka transportowa”, „Energia”, „Podatki”, „Środowisko”. Przyczyny braku wyraźnego postępu w negocjacjach Polski w okresie prezydencji szwedzkiej uznałabym za mające charakter obiektywny. Po prostu doszliśmy do bardzo trudnych rozdziałów, z którymi obie strony mają dość istotne problemy, a Polska jako duży kraj ma ich niekiedy więcej niż inne kraje negocjujące.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że staraliśmy się dokonać korekt naszych stanowisk negocjacyjnych. Ponieważ niekiedy były one dokonywane zbyt późno, strona unijna nie przygotowywała na czas swoich odpowiedzi dotyczących naszych stanowisk. Korekty wynikały z tego, że negocjacje, jak wiadomo, zostały rozpoczęte w marcu 1998 r. i że wówczas były przygotowywane niektóre stanowiska negocjacyjne. Od tego czasu dużo się zmieniło w sytuacji gospodarczej kraju. Po przeanalizowaniu poszczególnych okresów przejściowych okazało się, że bez drastycznych skutków ekonomicznych można z niektórych z nich zrezygnować.

To, że prezydencja szwedzka nie przyniosła Polsce spodziewanego przed jej rozpoczęciem tempa negocjacji, nie oznacza, że Polska czuje się zepchnięta do drugiej grupy krajów negocjujących. Nie powinniśmy mieć takiego poczucia. Najważniejszy okres jest jeszcze przed nami. Bardzo ważny będzie czas do przygotowania raportu okresowego, w którym ocenione zostaną wyniki wszystkich krajów kandydujących nie tylko pod względem liczby zamykanych

obszarów, niebędącej przecież głównym wyznacznikiem, ale również, co jest istotne, pod względem wskaźników makroekonomicznych i generalnego przygotowania, w szerokim znaczeniu tego słowa, do członkostwa w Unii.

Żeby nie powtarzać tego, co pan ambasador powiedział na temat dokonania szwedzkiej prezydencji, chciałabym powiedzieć o wydarzeniach ważnych z naszego punktu widzenia. Pominę proces rozszerzenia, który w tej chwili, jak wiadomo, jest dla nas najważniejszy i nam najbliższy. Również inne elementy szwedzkiej prezydencji są bowiem warte odnotowania. Niewątpliwie należy do nich istotna nowość w stosunkach Unia Europejska – kraje kandydujące, którą było zaproszenie ministrów finansów i prezesów banków centralnych z trzynastu krajów kandydujących do udziału w posiedzeniu EKOfin w Malmö. Zaproszeni oni zostali na tę część obrad, która była poświęcona dyskusji nad priorytetami gospodarczymi Unii Europejskiej do roku 2010, co jest ważne z naszego punktu widzenia, gdyż pozwalamy sobie mieć nadzieję, że do tego roku na pewno będziemy członkami Unii Europejskiej. To zaproszenie stanowiło realizację postanowień szczytów w Lizbonie i w Sztokholmie co do włączania krajów kandydujących do procesu wdrażania priorytetów gospodarczych Unii Europejskiej.

Elementem istotnym z punktu widzenia Polski był również udział krajów kandydujących w dyskusji na temat przyszłości Europy. W dniu 6 maja odbyło się takie nieformalne spotkanie w Nyköping. Dla Polski było ono doskonałą okazją do zaprezentowania przez ministra spraw zagranicznych pana Władysława Bartoszewskiego wyników warszawskiej konferencji, która odbyła się w kwietniu tego roku. Była ona przeprowadzona wspólnie z prezydentką szwedzką, co pragnę odnotować. Po raz pierwszy tego rodzaju konferencja miała miejsce w kraju kandydującym do Unii. Mogę powiedzieć, że wnioski płynące z warszawskiej konferencji i ze spotkania w Nyköping znalazły odzwierciedlenie w raporcie opracowanym na szczycie w Goeteborgu.

Jeśli chodzi o konkluzje Rady Europejskiej dotyczące kwestii rozszerzenia, które zostały przyjęte przez szczyt goeteborski, to największe kontrowersje, jak pamiętamy, budził pkt 9, mówiący o mapie drogowej i o perspektywach zakończenia negocjacji akcesyjnych. Jak już w czasie tego naszego spotkania kilkakrotnie podkreślano, ostateczna wersja tych konkluzji zgodna jest z postulatami prezydencji szwedzkiej i wychodzi naprzeciw oczekiwaniom krajów kandydujących. Wyznacza ona dwie bazowe daty, a mianowicie 2002 r. jako datę zakończenia negocjacji i 2004 r. jako datę udziału nowych krajów w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Trzeba powiedzieć, że jeszcze nigdy daty nie zostały określone tak wyraźnie oraz podane w sposób tak zobowiązujący i wiążący, więc jest to również niezwykle optymistyczne.

W trakcie spotkania z Radą Europejską w Goeteborgu 16 czerwca zarówno premier Jerzy Buzek, jak i minister Władysław Bartoszewski z zadowoleniem przyjęli konkluzje rady odnoszące się do procesu rozszerzenia, przyznając i stwierdzając, że wzmacniają one konkluzje przyjęte przez Radę Europejską w Nicei.

Muszę również wspomnieć – bo z punktu widzenia polskich interesów jest to bardzo ważne – że z wielkim zainteresowaniem obserwowaliśmy wizytę prezydenta Putina w Sztokholmie podczas szczytu Rady Europejskiej. Ta wizyta była dla nas istotna dlatego, że podczas niej został poruszony problem okręgu kaliningradzkiego, a także dostaw surowców energetycznych, ropy i gazu, z Rosji do Europy. Jak wszyscy wiemy, również dla Polski jest to problem niezwykle ważny, z wielką uwagą śledzimy dyskusję toczącą się na ten temat.

Z punktu widzenia interesów Polski w prezydencji szwedzkiej to było najważniejsze i na to chciałabym zwrócić państwa uwagę.

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, zgodnie z porządkiem posiedzenia otwieram teraz krótką debatę. Bardzo

proszę o zapytania i refleksje.

Może zacznę, bo moim obowiązkiem, jako przewodniczącego tej debacie, jest pełnienie w pewnym sensie funkcji moderatora. Chciałbym zatem wywiązać się z tego zadania i rozpocząć od refleksji.

Otóż, jak wynikało z wystąpień pana ambasadora i pani minister Bernatowicz, w chórze oceniających prezydencję szwedzką bardzo pozytywnie pojawili się też sceptycy. Jest to chyba spowodowane pewnymi lękami przed płaceniem ceny rozszerzenia. Pojęcie ceny rozszerzenia funkcjonuje w społeczeństwach Unii Europejskiej. Czy wobec wyników referendum w Irlandii oraz tego, że inne kraje mogą spróbować tej samej drogi, nie ma, opisanego przez niemieckie gazety, niebezpieczeństwa, że w Goeteborgu, przyjmując jako ramy rozszerzenia lata 2002–2004, wystawiono dwa чеki bez pokrycia? Po pierwsze, nie wiadomo, czy uda się zakończyć negocjacje w terminie, po drugie, nie wiadomo, czy po wpadce z Irlandią Unia zdąży z ratyfikacją traktatu nicejskiego. Czy jest to po prostu medialne przedstawienie pewnej krytyki obecnej w społeczeństwie niemieckim, czy też jest to wyraz frustracji wynikającej z pewnego naginania Niemiec do stanowiska większości? Czy możemy to zmarginalizować, czy też powinniśmy tego się obawiać? To jest moje pytanie do naszych dzisiejszych prelegentów.

I druga sprawa. Jak wiemy, w negocjacjach obowiązuje zasada równości, zasada regat, zasada rzeczywistego postępu, która doprowadziła do tego – mówiła o tym pani minister Bernatowicz – iż w zasadzie zatarły się różnice między pierwszą a drugą grupą krajów kandydujących, a więc rozszerzenie może objąć dziesięć krajów. Pamiętam, że pół roku temu, podczas posiedzenia naszej komisji z okazji zakończenia prezydencji francuskiej i rozpoczęcia prezydencji szwedzkiej, padło pytanie, czy nie należałoby inaczej spojrzeć na zasadę równości. Otóż zasada równości być może nie powinna polegać na tym, że każdy z krajów, niezależnie od wielkości, od liczby mieszkańców, od problemów negocjacyjnych, jest traktowany jednakowo. Może bardziej sprawiedliwie byłoby, gdyby stworzono pewien układ asymetryczny, korzystny dla większego kraju, w tym wypadku Polski. Wiemy, że w procesie dostosowywania naszych gospodarek, gospodarki polskiej i gospodarki unijnej, zasada pewnej asymetryczności była już stosowana. Jakie jest prawdopodobieństwo, że taka koncepcja zwycięży, co na przykład zawocuje zwiększoną liczbą spotkań na szczelbu *deputies*, dając takim krajom jak Polska większą szansę na zakończenie i przyspieszenia negocjacji w różnych obszarach? Dziękuję.

Zwracam się z pytaniem, czy ktoś z państwa pragnie zabrać głos.

Bardzo proszę. Jednocześnie proszę o przedstawienie się i podanie instytucji.

Starszy Radca Ministra w Departamencie Strategii i Planowania Polityki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stanisław Parzymies:

W związku z tym, co pan ambasador Szwecji mówił o kontaktach z prezydencją belgijską dotyczących kwestii, które będą przedmiotem Konferencji Międzyrządowej w 2004 r., chcę zapytać, czy te kontakty dotyczą uzgodnienia konkretnych spraw, które znalazły się w porządku konferencji, czy też dotyczą organizacji debaty, która ma się odbyć, i przygotowań do tej debaty.

Drugie pytanie kieruję do pana Lennmarkera ze szwedzkiego parlamentu. Pan mówił o doświadczeniach Szwecji w kontaktach parlamentu z przedstawicielami rządu, o tym, jak podnieść rangę parlamentów krajowych, jak wzmocnić ich rolę, jeśli chodzi o problematykę Unii Europejskiej. Czy jest to jedyna forma takiego podniesienia rangi, czy też utworzenie w przyszłości drugiej izby w Parlamencie Europejskim także może być rozpatrywane jako rozwiązanie? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Litwiniec, proszę bardzo.

Senator Bogusław Litwiniec:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ponieważ jesteśmy w trakcie debaty, pozwolę sobie, zanim przystąpię do sformułowania pytania, wygłosić pewną refleksję, którą wesprę słowami z pism Arnolda Toynbee. Wyraził się on następująco: człowiek wykazuje się zdumiewającą pomysłowością i twórczością w swoich pomysłach technicznych, technologicznych, lecz zarazem okazuje się zdumiewająco bezpłodny i nietwórczy w swoich poszukiwaniach dotyczących systemów politycznych. Liczba dotychczasowych odkryć w tym zakresie, alternatywnych systemów politycznych jest – zdaniem Arnolda Toynbee – niewielka.

Usłyszeliśmy od kolegów ze Szwecji, że pomiędzy rządem a parlamentem szczęśliwie nigdy nie dochodziło do większych konfliktów dotyczących kreowania, że tak ogólnie powiem, przyszłości Europy. My, parlamentarzyści, senatorzy Rzeczypospolitej, być może z nadmierną nadzieją, uważamy, że właśnie do parlamentów należy przede wszystkim ta praca wyobraźni, zmierzająca ku ukształtowaniu wspólnym wysiłkiem przyszłej Europy. Wiemy, jak dużo na ten temat w tej chwili dyskutuje się w Europie Zachodniej. To dobrze. Chcielibyśmy dołączyć do tej dyskusji ze swoimi doświadczeniami historycznymi, które są niemałe, i ze swoimi, jak powiedział Jan Paweł II, obydwoma płucami, którymi przyszła Europa musi jednocześnie oddychać.

Jak rozumiem, Panie Przewodniczący, dzisiaj mamy nawet podjąć decyzję, jak pan powiedział, natury politycznej. Na koniec naszych czterech lat obrad mamy podjąć uchwałę, w której Senat będzie chciał wskazać na potrzebę podjęcia przez parlament inicjatyw mających na celu przygotowanie państwa polskiego również pod tym względem, czyli do uczestniczenia w określeniu tego, jak Europa ma wyglądać po tym niemal rewolucyjnym powiększeniu swojego stanu posiadania, jak ma być nie tylko sprawna instytucjonalnie, ale i mądra. I właśnie z uwagi na tę mądrość wygłoszę takie metafizyczno-filozoficzne refleksje na temat toczących się przez wieki pomiędzy mędrkami Europy sporów o to, czym jest społeczeństwo. Czy społeczeństwo jest tylko nierównowagą zakłóconą przez mniej naturalne konflikty, a więc w istocie bytem harmonijnym, szukającym zgody i od stworzenia nastawionym na dobro wspólnotowe – nie wymieniam już tutaj nazwisk – czy odwrotnie: ze swej istoty jest ono bytem skonfliktowanym, wobec czego zmuszonym do organizowania się, by tę immanentną strukturę ludzi, raczej agresywnych wobec siebie, po prostu neutralizować?

I teraz przechodzę do polityki. W polityce, tak jak to rozumiem, przyjęcie pierwszej wersji oznacza pogłębienie subsydiarności, oznacza – może użyję innego określenia – więcej wolności dla jednostek, które w zasadzie są dobre, więcej wolności dla struktur oddolnych, więcej demokracji i szacunku dla społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli przyjmimy drugą wersję, tę platońską, według której społeczeństwo ze względu na ciężary na nim – pozwólcie, że użyję tego określenia – grzech pierworodny musi wiecznie walczyć ze swoim immanentnym złem, to będzie to oznaczać, że Europa musi szukać silnej władzy nad sobą, a mówiąc jeszcze bardziej praktycznie, że władza w Brukseli musi być bardziej sprawna, żeby to zło pokonać.

Zatem na koniec pytanie. Czy Belgia, która będzie przez następne pół roku rządziła poszukiwaniem przyszłości Europy, skłania się bardziej ku Europie federalistycznej, a nawet więcej niż federalistycznej, bardziej sprawnej, posiadającej większy aparat do pokonywania tego, o czym powiedziałem, a co jest nieprzychylnie naturze ludzkiej, czy też odwrotnie, będzie raczej skłonna do konfederacji i maksymalnego realizowania zasady subsydiarnej demokracji? Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Panie Senatorze, za pytanie i głęboką refleksję. Ta refleksja troszeczkę wykracza poza ramy pierwszego bloku tematycznego, który został przez nas przygotowany, ale na pewno powrócimy do niej wtedy, kiedy będziemy dyskutować nad deklaracją. Bardzo proszę

pana senatora, żeby postarał się pan spojrzeć na projekt naszej uchwały, by ewentualnie te myśli, które pan nam teraz przedstawił, w jakiś sposób w niej zawrzeć. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, niestety muszę teraz zamknąć część debaty związaną z pytaniami z sali i refleksjami i zwrócić się ewentualnie do naszych gości z prośbą o odpowiedzi.

Pan ambasador Staffansson.

Ambasador Szwecji w Polsce Mats Staffansson:

Dziękuję.

Poruszono tu dużo ciekawych tematów. Ograniczę się do skomentowania tylko paru kwestii, bo chyba nie ma czasu na omówienie wszystkiego. Chciałbym także, żeby mój kolega, pan Lennmarker, miał okazję skomentować temat roli parlamentu w procesie rozszerzania, o którym wspominał pan przewodniczący.

Może rozpocznę od referendum w Irlandii, o którym wspomniano. Nie ulega żadnej wątpliwości, że negatywny rezultat referendum w sprawie ratyfikacji traktatu z Nicei dla wielu ludzi w Europie był czymś w rodzaju zimnego prysznicza, żeby nie powiedzieć: małego szoku. Zastanawiano się nad tym bardzo głęboko i analizowano przyczyny tego odrzucenia przez Irlandczyków, naród bądź co bądź bardzo przychylny rozszerzeniu Unii. Nie jestem specjalistą od spraw irlandzkich, ale miałem okazję dość dużo rozmawiać z ambasadorem Irlandii na ten temat. Wydaje się, że jedną z przyczyn odrzucenia przez społeczeństwo irlandzkie traktatu z Nicei był jego wyjątkowo skomplikowany charakter. Traktat pełen jest różnych technicznych szczegółów, o których normalny, przeciętny człowiek z ulicy naprawdę nie może mieć zbyt dużego pojęcia, jeżeli nie jest w tym specjalistą. Irlandczycy mają konstytucję, która wymaga, by te sprawy były przedmiotem referendum. Patrząc na to bardziej analitycznie, można powiedzieć, że to są sprawy, które raczej nie nadają się do rozstrzygania w referendum, gdyż są zbyt drobiazgowo, techniczne. Wygląda też na to, że istotną przyczyną odrzucenia był również fakt, że bardzo mało Irlandczyków, bo tylko 36%, wzięło udział w referendum. Ambasador wyjaśniał to tym – i myślę, że jest w tym dużo prawdy – że po prostu zwolennicy nie są zbyt dobrze zorganizowani, że zostali w domu, a przeciwnicy na ogół potrafią się bardzo skutecznie zorganizować. Nauka na przyszłość jest chyba taka, że rządy i parlamenty powinny prowadzić bardziej intensywną kampanię informacyjną wobec społeczeństwa. Na pewno jest to też nauka dla krajów kandydujących, a przynajmniej większej ich części, bo w większości z nich, jeżeli nie we wszystkich, prędzej czy później też odbędą się referenda. Bardzo ważne jest przygotowywanie społeczeństwa i bardzo ważne jest to, żeby w tej debacie brały udział także duże grupy społeczeństwa, a nie tylko rządy i parlamenty.

W każdym razie wynik referendum w Irlandii był przedmiotem dyskusji premierów na szczycie w Goeteborgu. Jednak zgodnie stwierdzono, i to z dużym przekonaniem, że nie ma żadnych powodów, by sądzić, że będzie to jakakolwiek przeszkoda w rozszerzeniu. Na pewno Irlandczycy znajdują jakieś rozwiązanie. Chyba za wcześnie jest, by mówić o tym, jakie ono będzie. W każdym razie nie widzę jakiegoś specjalnego zagrożenia procesu rozszerzenia z tego powodu i chyba moi koledzy ambasadorowie z Piętnastki też go nie widzą.

Pan przewodniczący wspominał jeszcze o debacie o czekach bez pokrycia. Ja myślę, że zawsze są obawy, zawsze w niektórych krajach członkowskich mamy do czynienia z pewną negatywną debatą, w której podkreśla się raczej rzekome zagrożenia związane z rozszerzeniem Unii, a nie możliwości. Ale wydaje mi się, że jednak polityczna wola przywódców, rządów, parlamentów wszystkich krajów Piętnastki, jeżeli chodzi o rozszerzenie, jest tak silna, że bardzo trudno sobie wyobrazić, żebyśmy w ciągu najbliższego roku czy najbliższych dwóch lat mieli do czynienia z jakimiś przeszkodami w procesie rozszerzenia. Sformułowanie zawarte w końcowym dokumencie z Goeteborgu też daje bardzo wyraźny sygnał wszystkim krajom kandydującym, że proces jest nieodwracalny. Nas, Szwedów trochę niepokoi klimat negatywnej debaty w niektórych krajach – może w kilku krajach jest to pewien element kampanii przed-

wyborczej – mimo to jakiegoś specjalnego zagrożenia procesu nie widzimy.

Ja może ograniczę się do tych komentarzy.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Panie Ambasadorko.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę, pan poseł Lennmarker.

Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji Göran Lennmarker:

Dziękuję Panie Przewodniczący. Jeśli chodzi o wnioski, które można wyciągnąć z doświadczeń irlandzkich, są one przedmiotem nieustających rozmów. Z pewnością bowiem nie zakończyliśmy jeszcze analizy tego, do czego doszło w Irlandii. Jednak, jak powiedział ambasador Staffansson, Irlandia jest jednym z najbardziej proeuropejskich krajów Unii. Stąd też wydaje się dziwne, że w referendum przeprowadzonym w Irlandii przeważały głosy na „nie”. Tego nikt się nie spodziewał. Do tego stopnia, że nie przywiązywano specjalnej wagi do samego referendum, oczekując, że naturalnie przeważą głosy na „tak”. Jak więc do tego doszło? Moim zdaniem jest to sytuacja podobna do tego, co wydarzyło się kilka lat temu w Danii, kiedy zagłosowano przeciwko traktatowi z Maastricht. Była to nieco inna sytuacja, ponieważ traktat z Maastricht był przeładowany treścią. Dania wprowadziła wówczas cztery zastrzeżenia do Traktatu, odbyło się kolejne referendum i wtedy przeważały głosy na „tak”. Problem z Traktatem Nicejskim polega na tym, że nie zawiera on zbyt wielu postanowień. Dotyczy przede wszystkim podziału głosów w Radzie Ministrów i liczby członków Parlamentu Europejskiego, a więc, jeśli mogę posłużyć się tego typu uproszczeniem, jest to traktat mały, a mimo to potrzebny. Bez rozwiązania tych kwestii nie może dojść bowiem do rozszerzenia. Ponowne negocjacje w przedmiocie Traktatu Nicejskiego byłyby niewyobrażalne. Sądzę więc, ale jest to moja prywatna opinia, że zadanie wyjaśnienia kwestii dotyczących UE spoczywa raczej na parlamentach krajowych niż na członkach Parlamentu Europejskiego. Oni bowiem większość czasu spędzają w Brukseli i rzadko pokazują się w tak odległych krajach jak Szwecja. Być może jest to niesprawiedliwa opinia i sprawa inaczej wygląda z belgijskiego punktu widzenia, tak jednak przedstawia się z perspektywy Szwecji.

Myślę, że trzeba powrócić do podstawowych zasad Unii Europejskiej. Kiedy wracam pamięcią do kampanii przed szwedzkim referendum roku 1994 – Szwecja została członkiem Unii 1 stycznia 1995 r. – pamiętam negatywne nastawienie szwedzkiej opinii publicznej w okresie negocjacji akcesyjnych. Czym było spowodowane? Kiedy rozpoczyna się drażnienie różnych szczegółów, media podkreślają rodzące się problemy. „Czy Szwecja ma ustąpić Unii?” – co najmniej jakby był to mecz futbolowy, w którym Szwecja przegrywa z Unią, mała Szwecja z wielką Unią i każdy wówczas mówił: „Nie, nie wolno nam się poddać, musimy utrzymać naszą pozycję.” Kiedy jednak negocjacje zostają zakończone, można zastanowić się ponownie nad tym, dlaczego chcieliśmy zostać członkiem Unii i skoncentrować się na pozytywnych aspektach negocjacji. W moim przekonaniu, jest to bardzo ważne i należy o tym pamiętać także będąc już członkiem UE. Tego z pewnością nauczyła się Dania, gdzie przed wstąpieniem do Unii nie podjęto debaty na temat akcesji, a przecież żaden szary człowiek nie lubi sojuszy ani rządów. Każdy nowo wybierany amerykański prezydent musi udawać, że nigdy nie był w Waszyngtonie, nawet jeśli spędził tam całe życie: „Nie, nigdy tam nie byłem, nawet nie wiem, gdzie to jest.” Wyobrażam sobie, że tak samo w Szwecji myśli się o Sztokholmie. Nie wiem, czy tak jest również w Polsce, ale zasadniczo stolice nie są lubiane. Dlatego sądzę, że sprawą wysokiej wagi jest, aby parlamenty krajowe wzięły udział w kształtowaniu porządku europejskiego. To jest podstawowy wniosek, który należy wyciągnąć z irlandzkiego przykładu. Mianowicie w procesie kształtowania przyszłego wizerunku Unii, po konferencji międzyrządowej w roku 2004, aktywny udział wziąć muszą krajowi parlamentarzyści. Wszak

to na nich spadnie obowiązek przedyskutowania tej kwestii we własnych okręgach wyborczych i udzielania odpowiedzi w imieniu Unii, by nie być postrzeganymi jako pewna proeuropejska elita.

Są też i inne względy. Traktaty są własnością narodów. Kraje członkowskie mają traktaty dotyczące Unii Europejskiej, jej podstawowe ustawodawstwo. Z tego punktu widzenia jest to więc zadanie parlamentów krajowych. One bowiem muszą znaleźć uzasadnienie dla takiego stanu rzeczy, nawet być może odbyć referenda w niektórych krajach.

Jeśli chodzi o kwestię deficytu demokracji, która jest szeroko dyskutowana w wielu krajach Unii Europejskiej, należy pamiętać, że ze zjawiskiem tym mamy do czynienia poza samą Unią. Debata na ten temat odbywa się między innymi w Norwegii, która nie jest członkiem UE, *de facto* jednak partycypuje w jednolitym rynku z wyjątkiem polityki rolnej i rybołówstwa. Jest też stroną Układu z Schengen, a więc tym samym jest w dużym stopniu zintegrowana z Unią, podobnie jak Islandia czy Szwajcaria. Dla tych krajów deficyt demokracji polega na tym, że pozostając poza strukturami unijnymi muszą respektować europejskie ustawodawstwo, na którego powstawanie nie mają żadnego wpływu. Myślę więc, że istnieje konieczność rozpoczęcia społecznych rozmów na ten temat także i u Państwa.

Co do roli parlamentów krajowych, o czym będę chciał mówić później, pozwolę sobie jeszcze raz w tym miejscu powtórzyć, że za sprawę ogromnej wagi uważam, aby parlamenty krajowe, w tym również parlamenty państw kandydujących do Unii, wniosły swój wkład w proces przygotowań do konferencji w roku 2004. Dziś decydujemy przecież o kształcie Unii, której i oni będą członkami. Tak więc państwa kandydujące muszą mieć szansę wypowiedzenia się, jako że będą egzystować w Unii kształtowanej po roku 2004. Takie jest stanowisko szwedzkiego parlamentu, chyba za mało akcentowane przez szwedzki rząd. Zgadza się z nim także wielu członków rządu, przynajmniej nieformalnie.

Koszty rozszerzenia. Muszę w tym miejscu powtórzyć, że nie można mówić o kosztach rozszerzenia, ale o kosztach jego braku. Z europejskiej historii wynika jeden wniosek: potrzeba integracji. Wszyscy wiemy, jaka nauka płynie z lekcji europejskiej historii, szczególnie tutaj w Polsce. Prawdziwą stratą będzie brak rozszerzenia. Zwykle nawiązuję do szwedzkiego przykładu: w roku 1993 Szwecja wydawała około 1% produktu krajowego brutto w Bośni, nie ze względu na własne plany, ani nie jako rezultat szwedzkiej polityki, ale ze względu na sytuację na miejscu. Ze względu na uchodźców, oddziały przebywające w Bośni, dostarczaną pomoc humanitarną suma ta przewyższyła niemal dwukrotnie koszty netto szwedzkiego członkostwa w Unii. Myślę, że to dobry przykład, takie są alternatywne wydatki, które trzeba będzie ponieść, jeśli nie dojdzie do integracji. Europa wtedy będzie mogła wrócić do najgorszych wzorów, jakie już znamy z historii.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Wspomniałem o Irlandii, ponieważ uważam, że sprawa irlandzkiego referendum jest pewnego rodzaju papierkiem lakmusowym. Zgadza się, że na tę sprawę należy patrzeć z różnych stron. Po pierwsze, rzeczywiście należy przeprowadzić głęboką analizę przyczyn odrzucenia, a po drugie, należy spojrzeć na to również od strony skutków dla procesu rozszerzenia. Diagnoza tych skutków powinna prowadzić nas do pytania o przyszłość Europy, o to, co dalej. Pan ambasador wspominał o zbliżających się referendach w różnych krajach. Oczywiście, one się zbliżają, one się odbędą. W związku z tym nie należy zdawać się tylko na przypadkowy wynik referendów czy wyborów, ale należy myśleć w kategoriach pewnego szerszego programu kontaktu ze społeczeństwem, tak aby parlamentarzyści nie byli postrzegani, tak jak wspominał pan Lennmarker, jako *flying birds*, jako ci, którzy latają samolotami do Brukseli i z powrotem lub ze swoich regionów do stolicy kraju.

Proszę państwa, swoją refleksję chciałbym zakończyć informacją, że tydzień temu w moim regionie, w którym jest dużo wsi popegeerowskich, gościł pan Patrick Cox, przewodniczący frakcji liberalno-demokratycznej w Parlamencie Europejskim. Muszę powiedzieć, że

była to wizyta bardzo owocna, dlatego że umożliwiłem panu Coksowi kontakt z samorządowcami, z rolnikami, że wytworzyła się rzeczywista dyskusja, i to nie w takiej sali jak tutaj, ale na farmie, w gospodarstwie rolnym. Wydaje mi się, że to jest droga do tego, by politycy nawiązali bezpośrednie kontakty ze społeczeństwem. Pan Patrick, który jest Irlandczykiem, powiedział, iż przede wszystkim należy podkreślić to, że głosowanie w Irlandii nie było skierowane przeciwko rozszerzeniu, ale przeciwko traktatowi i przeciwko obawom związanym z realizowaniem europejskiej polityki bezpieczeństwa. Dziękuję bardzo.

Wiem, że jeszcze pani minister Bernatowicz chciała powiedzieć parę zdań komentarza.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Ja powiem dosłownie kilka zdań. Nie chciałabym ponownie wracać do kwestii Irlandii, ale pan przewodniczący zadał pytanie, co będzie, jeśli Irlandia nie zdąży na czas ratyfikować traktatu i jeśli przez to w ogóle nie zdąży się ratyfikować traktatu nicejskiego przed planowaną datą zakończenia negocjacji i rozpoczęcia procesów ratyfikacji traktatów akcesyjnych.

Chcę przypomnieć, że jeszcze pan minister Bronisław Geremek wystąpił z propozycją, żeby te traktaty ratyfikować paralelnie. Początkowo była ona przyjmowana dość niechętnie, ale potem wśród krajów członkowskich Unii zyskiwała coraz więcej zwolenników. Ja nie wyobrażam sobie, żeby referendum w Irlandii w jakiś istotny sposób zaważyło na całym procesie rozszerzenia, przynajmniej takie zapewnienie padło w Goeteborgu. Ale gdyby coś takiego się wydarzyło, to do tej koncepcji można by było powrócić.

I jeszcze jedna kwestia. Pan przewodniczący powiedział, że należy przeanalizować przyczyny i skutki odrzucenia traktatu nicejskiego przez Irlandczyków. Ja myślę, że warto byłoby także wyciągnąć wnioski, również dla przyszłego polskiego procesu ratyfikowania traktatu akcesyjnego, dlatego że właśnie Irlandia ewidentnie pokazuje to, o czym mówiliśmy, a mianowicie że łatwiej jest zgromadzić przeciwników niż zwolenników, których może być więcej, ale przez sam fakt ich złego zorganizowania i małej aktywności można sprawę zaprzepaścić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do następnego punktu porządku posiedzenia.

Bardzo proszę o wystąpienie pana chargé d'affaires ambasady Belgii.

Radca Ambasady Belgii w Polsce Johan Indekeu:

Panie Marszałku, Panowie Ministrowie, Parlamentarzyści, Koledzy, Szanowni Państwo,

Przede wszystkim chciałbym przeprosić w imieniu belgijskiego ambasadora za jego nieobecność spowodowaną koniecznością nagłego powrotu do Brukseli ze względów osobistych.

Panie Marszałku, chciałbym pogratulować Panu podjęcia takiej inicjatywy, gdyż w pewnym sensie wyprzedza ona działania Parlamentu Europejskiego. Faktycznie belgijski premier zamierza 4 lipca, czyli w najbliższą środę, przedstawić w Parlamencie Europejskim priorytety i program belgijskiej prezydencji.

Chciałbym również pogratulować Szwecji sprawującej przewodnictwo w Unii wspaniałego wywiązania się z tego jakże trudnego zadania. Udało jej się bowiem osiągnąć postęp w wielu istotnych dla Unii dziedzinach. Myślę, że jesteśmy w stanie kontynuować to dzieło. Jako członek-założyciel Unii Europejskiej, Belgia ma duże doświadczenie w przewodniczeniu Radzie Ministrów. Jak zaznaczył szwedzki ambasador, 11 już raz przejmujemy na siebie tę odpowiedzialność. Głównym zadaniem prezydencji jest pośredniczenie w realizacji zadań Unii Europejskiej, co jest niekończącym się zbiorem obowiązków. Pojęcie priorytetów ma więc raczej względny charakter. Rozsądniejszym więc wydaje się mówienie o programie działań prezydencji, który rozwija się w bliskiej współpracy z Komisją. Na program ten wpływ mają

też czynniki zewnętrzne oraz wypadki, na które Komisja nie ma wpływu, a które wymagają odpowiedzi Unii. Nadrzędnym celem Belgii, który powstał drogą trwałego konsensusu narodowego na rzecz dalszej integracji europejskiej, jest polepszenie jakości procesu integracji, w szczególności przez równoczesne rozszerzanie i wzmacnianie Unii. W ciągu najbliższych sześciu miesięcy obie te kwestie znajdą się w centrum zainteresowania. Prezydencja belgijska ustaliła pewną ilość zadań, wyzwań. Konieczne będzie wyznaczenie ram debaty o przyszłości Europy. Będziemy musieli aktywnie kontynuować proces rozszerzenia, kłaść większy nacisk na zagadnienia polityki wewnętrznej, wprowadzanie euro, Europejską Unię Monetarną, kwestie natury socjalnej, trwały rozwój, wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne. Chcemy także usprawnić unijną politykę zagraniczną.

Panie Marszałku, proszę pozwolić mi na rozwinięcie tych najważniejszych wyzwań.

Chcę Państwa zapewnić, że proces rozszerzenia traktujemy bardzo poważnie. Utrzymywaliśmy kontakty z państwami kandydującymi do UE, w szczególności z Polską jeszcze przed objęciem prezydencji. Belgijski premier złożył wizyty we wszystkich tych krajach, rozpoczął od Polski w lutym br. Dotąd spotkał się dwukrotnie ze swoim polskim odpowiednikiem, Panem Premierem Buzkiem, kilkakrotnie spotkał się z Prezydentem. Nasz Minister Spraw Zagranicznych również dwukrotnie odwiedzał Polskę w ciągu ostatniego miesiąca. Chcę podkreślić wagę, jaką przywiązujemy do osiągnięcia znaczącego postępu w negocjacjach. Postęp, któremu w czasie naszej prezydencji towarzyszyć powinno wprowadzanie *aquis communautaire*. Fakt, że kolejną sesję negocjacyjną wyznaczaliśmy w pierwszym okresie prezydencji, a mianowicie już z końcem lipca, dając szansę odbycia dodatkowej, trzeciej sesji w październiku, jeśli będzie to konieczne i możliwe do realizacji, powinien być dowodem naszych zamiarów. Oba posiedzenia Rady Ministrów, październikowe w Gandawie i grudniowe w Laeken, poświęcone będą możliwościom kontynuacji procesu rozszerzenia. Przewodnikiem będzie tzw. mapa drogowa, ustalona w Nicei. Belgia w czasie swojego przewodnictwa będzie starała się nim właśnie posługiwać. Obecnie Polska musi zamknąć jeszcze 10 rozdziałów, swoistych przystanków na drodze do końca naszej prezydencji, z wyłączeniem oczywiście kwestii rolnictwa i polityki regionalnej, spraw finansowych i budżetowych, które mają zostać uregulowane w pierwszej połowie 2002 r. w czasie hiszpańskiego przewodnictwa w Unii.

Będziemy kłaść nacisk na przyspieszenie przyjęcia jednolitego stanowiska UE w zaległych obszarach negocjacyjnych. Zgadza się z polską opinią, że ważniejsza jest jakość uzyskanych wyników niż ilość wstępnie zamkniętych obszarów negocjacyjnych. Dotyczy to także przyjmowania i wprowadzania w życie *aquis*. Dlatego specjalna uwaga poświęcona będzie wykonywaniu monitoringów oraz ich wynikom.

Mamy nadzieję, że negocjacje we wspomnianych właśnie przeze mnie obszarach będą mogły zostać zakończone z końcem tego roku, mimo to należy wziąć pod uwagę pewne obiektywne ograniczenia. Obszary te należą do niezwykle trudnych, a ponadto drażliwych ze względów politycznych. Cieszę się, że Minister Spraw Zagranicznych zdaje sobie w pełni z tego sprawę. W niektórych krajach będziemy musieli wziąć pod uwagę lokalne uwarunkowania. W Polsce czekają nas wybory, ale zapewniono nas, że Sejm i Senat będzie pracował nad wdrażaniem *aquis* do końca tego miesiąca.

Jeśli chodzi o przyszłość Europy, konieczne będzie ustalenie celów i organizacji potencjalnego rozszerzenia Europy. Niezbędne będzie zorganizowanie szerokiej publicznej debaty na temat przyszłych zadań i kształtu Unii Europejskiej. Podczas posiedzenia Rady Europejskiej w grudniu 2001 r., czyli w czasie szczytu w Laeken, zgodnie z założeniami, powinny zostać określone elementy tego procesu. Nie padną odpowiedzi, ale zostanie ustalony porządek działań i czas na podjęcie decyzji przez międzyrządową konferencję roku 2004. Nie powinny one być wyznaczane tak wąsko, jak w końcowej deklaracji z Nicei, w której ograniczono się do 4 zagadnień – Karty Praw Podstawowych, uproszczenia traktatów, podziału kompetencji oraz roli parlamentów krajowych. W czasie naszej prezydencji chcemy zająć się wszystkimi spra-

wami związanymi z przyszłością Europy, takimi jak struktura instytucji, proces podejmowania decyzji i równowaga pomiędzy instytucjami.

Kraje kandydujące będą bliżej włączane w przygotowania do posiedzenia w Laeken i późniejsze działania. Premier Belgii powołał grupę doradczą złożoną z ekspertów, której zadaniem jest wstępne opracowanie deklaracji z Laeken. Ministrowie spraw zagranicznych krajów kandydujących odbędą również specjalne spotkanie ze swoimi odpowiednikami z państw członkowskich.

Kolejnym wyzwaniem jest nadanie większej dynamiki polityce wewnętrznej Unii Europejskiej. Naszym głównym zadaniem w tej dziedzinie jest wzmocnienie unii ekonomicznej i monetarnej. Konieczne będzie otoczenie większą troską przygotowań do sprawnego wprowadzenia w obieg euro w postaci monet i banknotów, co jest planowane na 1 stycznia 2002 r. Niezbędne jest przeprowadzenie kampanii informacyjnej nie tylko w ramach samej grupy euro, ale i w innych krajach, zwłaszcza tych, które łączą z grupą euro ściśle kontakty handlowe.

W czasie naszej prezydencji w ramach grupy będziemy chcieli promować stopniowy rozwój silnych podstaw polityki gospodarczej i społecznej oraz dialog z Centralnym Bankiem Europejskim.

Drugim celem jest dalszy rozwój europejskiego modelu socjalnego. Będziemy musieli pracować nad kontynuacją tego, co osiągnięto w czasie posiedzeń Rady w Lizbonie i Sztokholmie. Będziemy pracować nad standardami zatrudnienia oraz jakości pracy. Będziemy musieli określić ilościowe i jakościowe wskaźniki zatrudnienia. Konieczne będzie wyznaczenie jednolitych celów w zakresie ochrony emerytów przy jednoczesnej ochronie finansów publicznych i zabezpieczeniu społecznym.

Kolejnym celem belgijskiej prezydencji jest stworzenie wspólnego obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. To zostało powiedziane wcześniej, Belgia zaś ma za zadanie przedstawić raport z osiągniętych postępów podczas posiedzenia w Laeken.

Kontynuując wątek spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości, niezbędna będzie w tym zakresie harmonizacja procedur dotyczących polityki przyznawania azylu w celu zapewnienia sprawiedliwego rozmieszczania osób ubiegających się o azyl w krajach Unii Europejskiej. Równocześnie będziemy pracować nad jednolitą polityką migracyjną.

Gdy idzie o Polskę, jej członkostwo w Europolu zostanie ratyfikowane w czasie naszej prezydencji. Dojdzie do szerokiej współpracy z krajami kandydującymi w ramach Rady Kontrolnej oraz przy udziale ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. W czasie naszej prezydencji dojdzie do dwóch spotkań poświęconych sprawom wewnętrznym i wymiarowi sprawiedliwości – we wrześniu oraz w październiku.

Istnieją 4 zasadnicze cele, jeśli chodzi o trwały rozwój i środowisko. W tym zakresie niezbędna będzie realizacja zadań wyznaczonych podczas posiedzenia Rady w Goeteborgu dotyczących standardów ochrony środowiska oraz tych wszystkich zagadnień, którym Unia musi poświęcić uwagę.

Jest wiele sfer, którymi Unia musi się zająć. Dla przykładu rynek wewnętrzny, transport, badania i rozwój oraz standardy zdrowotne i żywieniowe.

Czwartym, najważniejszym wyzwaniem, stojącym przed Unią Europejską, jest jej rozmiar.

Chcemy zwiększyć rolę Wysokiego Przedstawiciela i kłaść większy nacisk na współpracę pomiędzy jego urzędem a Komisją.

W dziedzinie wspólnej polityki bezpieczeństwa naszym podstawowym celem jest zadeklarowanie, że Unia jest gotowa do działania w sferze zarządzania kryzysowego już z końcem tego roku. Muszą więc powstać stałe struktury, konieczne jest też zatwierdzenie procedur. Mu-

simy stworzyć mechanizm oceny naszych działań i ustalić najważniejsze zadania, które będą przedmiotem obrad konferencji.

W sferze wspólnej polityki zagranicznej już czeka nas kilka spraw. Po pierwsze konieczne jest opracowanie planu wdrożenia strategii UE-Rosja. W czasie naszej prezydencji dojdzie do spotkania na szczycie w tej sprawie. Odbędzie się ono w październiku i koncentrować się będzie na stosunkach gospodarczych oraz konsekwencjach rozszerzenia Unii, w tym na polityce wizowej wobec Obwodu Kaliningradzkiego. W tej dziedzinie korzystamy z osiągnięć szwedzkiej prezydencji.

W sprawie Ukrainy również spodziewamy się spotkania na szczycie w październiku.

Jeśli chodzi o Afrykę Środkową, zamierzamy zaproponować plan na rzecz pokoju i rozwoju w regionie, spis potrzeb natury humanitarnej oraz planujemy współpracę z organizacjami międzynarodowymi.

Na Bałkanach liczymy na postęp w realizacji postanowień końcowych szczytu w Zagrzebiu. Będziemy jednak z pewnością musieli zająć się obecną niestabilną sytuacją na Bałkanach.

Na Bliskim Wschodzie chcemy wraz z innymi podmiotami prawa międzynarodowego, takimi jak państwa i organizacje międzynarodowe, ożywić ponownie proces pokojowy.

Panie Marszałku, mam nadzieję, że w ten sposób określiłem plany naszej prezydencji. Jestem gotów odpowiedzieć na wszelkie pytania.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Poproszę teraz o wystąpienie pana senatora Philippe Mahoux, przewodniczącego Komisji Federalnej do spraw Unii Europejskiej Parlamentu Belgii. To najważniejsza komisja, jeśli chodzi o wymiar parlamentarny i proces rozszerzenia Unii Europejskiej.

Bardzo proszę pana jako członka parlamentu belgijskiego o komentarz.

**Przewodniczący Komisji Federalnej do spraw Unii Europejskiej Parlamentu Belgii
Philippe Mahoux:**

Dziękuję Panu, Panie Przewodniczący, po pierwsze za udzielenie mi głosu, po drugie - za stworzenie mi możliwości wypowiedzania się w języku francuskim. Dzisiaj możemy mówić w językach narodowych, dzięki tłumaczeniu, które był Pan uprzejmy zapewnić, z czego z ochotą korzystamy. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę w ten właśnie sposób przemawiać. Chciałbym na wstępie wyrazić podziw dla oryginalnego pomysłu, żeby za każdym razem, kiedy następuje zmiana prezydencji, spotykać się tu w Senacie. Zarówno dla tych, którzy ją kończą, jak i dla tych, którzy ją rozpoczynają, jest to chwila prawdy, która pozwala na ocenę tego, co się zrobiło i ocenę tego, co ma się zaimplementować. Może to więc być dla jednych i dla drugich trudne doświadczenie, ale pozwala to w pewnych kręgach, zwłaszcza w kręgach parlamentarnych, na szczere wypowiedzi, ponieważ w przeciwieństwie do dyplomatów, my parlamentarzyści mamy większą swobodę wypowiedzi niż oni.

Druga moja uwaga dotyczy polityki zagranicznej, a zwłaszcza polityki europejskiej. Myślę, iż mogę powiedzieć, że jeśli chodzi o parlamenty belgijskiej - mówię parlamenty, ponieważ chodzi o senat i izbę na szczeblu federalnym, Belgia jest bowiem państwem federalnym, są w niej parlamenty regionalne - to na szczeblu parlamentów istnieje consensus w kwestiach prowadzonej polityki europejskiej. Sądzę, że należy to podkreślić, z zastrzeżeniem oczywiście, że mówię o consensusie partii demokratycznych, czyli większości i opozycji, ale opozycji demokratycznej, ponieważ mamy taką smutną sytuację, że w parlamencie są reprezentowane również partie skrajnie prawicowe.

Trzecia uwaga dotyczy całkowitej swobody parlamentów w wypowiedzaniu się. Ta swoboda jest mimo wszystko ograniczana przez fakt, że rozpoczynamy prezydencję i w zależności od celów, które chcemy osiągnąć podejmujemy działania trochę odmienne od tych, które ogra-

niczają się do wyrażania opinii kraju, który sprawuje prezydencję. Jest to rola, rola specyficzna, z którą musimy się liczyć. Sądzę, że nasz przedstawiciel dość obszernie objaśnił, jak przedstawia się prezydencja belgijska. To prawda, trzeba zdać sobie sprawę, że jest wiele priorytetów. Jaka jest zatem definicja priorytetu, w sytuacji kiedy jest ich tyle? Niemniej jednak, chciałbym zwrócić uwagę Państwa na fakt, że określamy je niezależnie od ilości, wyodrębniamy pewne tendencje (osie) i wydaje mi się, że te tendencje priorytetowe są bardzo ważne, należy to podkreślić. Takim priorytetem jest pogłębienie debaty poświęconej przyszłości Europy. Sądzę, że jest to ważne. Chodzi tu o cały proces Laeken. Chciałbym może w tym miejscu zastanowić się nad różnicą, którą zazwyczaj robi się między pogłębieniem a rozszerzeniem. Wydaje mi się, że kraje kandydujące powinny wiedzieć, do czego chcą przystąpić, jaki jest precyzyjnie określony charakter Unii Europejskiej. I trzeba zdawać sobie sprawę że wewnętrzna debata może przybrać taki czy inny kierunek. Nie jest rzeczą błahą dla krajów przystępujących aby wiedziały wiedziały one, w jakim kierunku podąży Unia Europejska. To pogłębienie powinno doprowadzić do deklaracji w Laeken. Będę miał może okazję w moim drugim wystąpieniu poruszyć rolę parlamentów narodowych nie tylko w procesie przygotowania deklaracji w Laeken, ale w przygotowaniu roku 2004 i konferencji międzyrządowej w 2004 roku, w przygotowanie Laeken, jeżeli uważamy, że należy na nowo postawić pytanie: jakiej Europy pragniemy, jakie są cele Europy. Być może znajdujemy się na skrzyżowaniu dróg, między dobrem wspólnotowym, który powstaje według specyficznej metody, która okazała się skuteczna a okresem, kiedy państwa członkowskie starają się określić nie tylko struktury, ale również cele, co chcemy zrobić z Europą.

Oczywiście pytań nie brakuje, kiedy mówimy o wspólnej polityce obrony, kiedy mówimy o wspólnej polityce zagranicznej, kiedy mówimy również o dostosowaniu wewnętrznych systemów podatkowych, socjalnych, związanych ze środowiskiem, kiedy mówimy o unikaniu dumpingu socjalnego, kiedy mówimy o konieczności określenia, co chcemy zrobić, co jest cechą charakterystyczną Unii Europejskiej, cechą szczególną bardzo drogą nam wszystkim, to znaczy organizacją osłony socjalnej w stosunku do innych systemów osłon socjalnych pozaeuropejskich. Oto cała seria tematów, które wydają się nam niezwykle ważne, oczywiście nie rozstrzygniemy wszystkich przed Laeken, ale w Laeken będziemy musieli wspólnie uzgodnić treść, wspólnie ustalić, jakiej Europy chcemy. Jednocześnie musimy starać się określić podejście, jeśli chodzi o instytucje i ich uściślenie. W istocie *nie* Irlandii można interpretować na różny sposób. Przede wszystkim, jak brzmi pytanie, które postawiono Irlandczykom? Zastanówmy się, czy pytamy społeczeństwo, aby dowiedzieć się czy pragnie ono ratyfikować Niceę, czy nie chce ratyfikować Nicei. Należy zastanowić się, jaki jest poziom zrozumienia przez społeczeństwo, nawet, jak Państwo wiecie w łonie parlamentu, może nie w przypadku parlamentarzystów specjalnie zainteresowanych treścią Traktatów, ale jeśli zadacie takie pytanie w parlamencie - nie chciałbym tutaj obrażać tego parlamentu – ale, jeśli zapytamy naszych parlamentarzystów o treść Traktatu z Nicei, wydaje mi się, że w kwestionariuszu byłoby, delikatnie mówiąc, wiele białych miejsc, jestem uprzejmy mówiąc to, albo błędnych odpowiedzi. Ważne jest, aby wiedzieć na co odpowiedzieli Irlandczycy. Można stwierdzić, że powiedzieli *nie* Europie, może odpowiedzieli *tak* Europie, w przekonaniu, że Nicea była całkowicie niewystarczająca, a ponieważ stawiano problem rozszerzenia, być może Irlandczycy przy okazji uwzględnili w odpowiedzi problematykę rozszerzenia. Trudno to stwierdzić. Nakłada to na nas obowiązek działań wyjaśniających w o wiele szerszym zakresie i uporządkowania instytucjonalnego, ponieważ obawiam się, że obywatele coraz gorzej odnajdują się w instytucjach europejskich i że wymaga to objaśnienia.

Pani Marszałek powiedziała przed chwilą, że na zebraniu przedstawicieli senatów w Paryżu, wydawało się, że była zgoda co do utworzenia Senatu Europejskiego. Szczerze powiem, że ogólnie, jeśli chodzi o parlament belgijski, ta sprawa tak nie wygląda, parlament sądzi, że nie byłoby to uproszczeniem, ale raczej skomplikowaniem sytuacji. Trzeba będzie zatem wykonać wiele pracy, aby przekonać do tej idei. Według naszej opinii, państwa mogłyby być re-

prezentowane na poziomie europejskim w większym stopniu przez wzmocnienie Rady Europejskiej. To są hipotezy wysunięte przez parlamentarzystów. Naszym zdaniem należy wzmocnić raczej strukturę Rady Europejskiej niż tworzyć drugą izbę, której powstanie skomplikowałoby funkcjonowanie Unii. To taka refleksja na temat tego, co usłyszałem dzisiaj rano.

Jeśli mówimy, że jest 6 priorytetów, nie wchodząc w ich szczegóły, niech państwo nie wyobrażają sobie, że są one najważniejsze. Wydaje mi się, że zostały one ustanowione w sposób uwzględniający raczej strukturę poziomą. Jak już mówiłem, w warstwie politycznej problemy wydają mi się całkowicie powiązane. Mówiłem państwu przed chwilą, że istnieje consensus partii demokratycznych, zarówno co do prezydencji belgijskiej, jak i europejskiej polityki, którą realizujemy. Niemniej jednak istnieją inne poglądy, które mogą znaleźć swój wyraz wśród członków rządu, w szczególności rządu koalicji. Sądzę w istocie, że w składzie naszego rządu istnieją odmienne poglądy, ale doskonale uzupełniające się i sądzę, że można powiedzieć, że w ustanowieniu tych priorytetowych kierunków, całość tych przekonań odnajduje się. I nie wydaje mi się aby należało sądzić, że dlatego odnajdują się, iż jest to podyktowane wewnętrzną koniecznością polityczną. Jestem głęboko przekonany, że jeśli nie podejmiemy do problematyki Europy, do prezydencji europejskiej w sposób jak najbardziej globalny i spójny określając całość celów, istnieje ryzyko powstania, w takim czy innym momencie, nierównowagi, która może spowodować, że część społeczeństwa odrzuci ideę Europy. Jeśli weźmiemy pod uwagę, na przykład, że problematyka społeczna, ubezpieczenia społeczne, ochrona pracowników nie są wystarczająco uwzględnione na poziomie europejskim, ponieważ obywatele europejscy sądzą, że mówi się tylko o problematyce instytucjonalnej, istnieje ryzyko, że jeśli chodzi o przystąpienie do Europy, dojdzie do przyhamowania idei europejskiej, co spowoduje powstanie postaw sceptycznych. Dlatego wydało nam się słuszne podejście do całości problemów, mówiących o przyszłości Europy, wśród których znajduje się rozszerzenie i wzmocnienie zewnętrznego wymiaru europejskiego. Można było te dwa tematy potraktować łącznie, ale sądzę, że dla krajów kandydujących było ważne, aby traktować je oddzielnie.

Pan Radca przypominał, że jesteśmy zwolennikami rozszerzenia, jesteśmy prawdziwymi zwolennikami rozszerzenia, jesteśmy zwolennikami rozszerzenia udanego, mówiąc inaczej, jest bardzo ważne, aby określić warunki, w jakich nastąpi rozszerzenie, aby mogło ono zakończyć się sukcesem. Sukcesem dla krajów kandydujących, krajów, które czekają na przystąpienie i które staną się pełnoprawnymi członkami Unii Europejskiej, ale również sukcesem dla samej Unii Europejskiej. Chciałbym podkreślić również, że wśród priorytetów wymieniłem zatrudnienie, równość szans, włączając w to równość szans kobiet i mężczyzn oraz walkę z marginalizacją i ubóstwem. Włączyliśmy również trwałą wzrost gospodarczy i wspólną politykę gospodarczą, utworzenie europejskiej przestrzeni swobody, bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości - wiedząc państwo zapewne jak bardzo jest to wrażliwy temat dla społeczeństw - promocję trwałego rozwoju jakości życia. Dyskusja trwa, zwłaszcza jeśli chodzi o rolnictwo, ponieważ kiedy mówi się o jakości życia, dotyczy to również bezpieczeństwa żywności, a to jest związane z problematyką rolną.

Oto, co chciałem powiedzieć, Panie Przewodniczący, w formie szybkiego komentarza na temat sposobu, w jaki my, parlamentarzyści belgijscy, widzimy prezydencję belgijską. Dodam, że rząd belgijski nie tylko wybrał grupę mędrców, wśród których znajduje się profesor Geremek, ale wyznaczył dwóch parlamentarzystów do kontaktów nie tylko z parlamentami krajów członkowskich, ale również parlamentami krajów kandydujących, aby poznać ich opinię na temat ich wizji Europy, zwłaszcza roli parlamentów narodowych w instytucjach europejskich. Zabrałem tu głos jako parlamentarzysta, ale również jako osoba wyznaczona przez rząd mego kraju.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Teraz bardzo proszę o komentarz panią minister Bernatowicz z Ministerstwa Spraw Za-

granicznych.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Jak rozumiemy, Belgia będzie się koncentrować na debacie nad przyszłością Europy oraz nad wymienionymi dość precyzyjnie różnymi problemami, zarówno dotyczącymi wewnętrznych stosunków Unii, jak i zewnętrznych. Z niejaką przykrością odnotowaliśmy, że rozszerzenie zajmuje pozycję szóstą wśród priorytetów prezydencji belgijskiej, czyli ostatnią, ale rozumiemy, że kolejność nie będzie odgrywała zasadniczej roli.

Chciałabym też podkreślić, że dla nas ważna jest nie tylko kwestia rozszerzenia, ale również debata na temat przyszłości Europy. Istotne są także niektóre problemy, na których Belgia zamierza się skoncentrować w czasie swojego przewodnictwa, a nawet większość z nich, problemy dotyczące wewnętrznych polityk wspólnotowych. Mam na myśli chociażby reformę zabezpieczeń społecznych i systemu emerytalnego, wypracowanie wspólnej polityki azylowej i migracyjnej, postęp prac na rzecz trwałego rozwoju, między innymi w zakresie bezpieczeństwa morskiego, zarządzania odpadami, oznakowywania towarów poddawanych manipulacji genetycznej itd. Również te kwestie są ważne dla Polski, bo dla nas liczy się nie tylko rozszerzenie, ale również to, jaka będzie Unia, do jakiej Unii przystąpimy.

Chciałabym od razu odnieść się do tego, co powiedział mój przedmówca, pan Mahoux, i podkreślić, że Polska zawsze była zainteresowana dyskusją na temat przyszłego kształtu Unii. Była ona jednym z pierwszych krajów kandydujących, który wziął czynny udział w tej dyskusji. Zawsze też podkreślaliśmy, że nie widzimy absolutnie żadnej sprzeczności między procesem rozszerzenia a procesem pogłębiania integracji europejskiej. Bierzymy udział w debatach na temat wielu aspektów przyszłego kształtu Unii, w tym również dotyczących wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, pogłębionej czy wzmocnionej współpracy, a także polityki wschodniej rozszerzonej Unii. Warto zwrócić uwagę na to – mówił o tym pan chargé d'affaires – że będzie się toczyć dalsza dyskusja na temat rozbudowy tożsamości obronnej w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Jest to dyskusja, w której jest wiele aspektów bardzo istotnych dla Polski, jak choćby wspomniana sprawa stosunków z Rosją czy wszystkie kwestie dotyczące obwodu kaliningradzkiego i skutków rozszerzenia Unii. Ale chciałabym podkreślić, że bardzo istotne są tu również kontakty bilateralne. Nie chcielibyśmy omawiać skutków rozszerzenia Unii wyłącznie na forum Unii Europejskiej, ale również w ramach naszych stosunków bilateralnych z Rosją.

Rozumiem, że w okresie prezydencji belgijskiej będzie kontynuowana dyskusja o przyszłości Europy. Chciałabym podkreślić, że zaproszenie profesora Geremka do grona mędrców z Laeken traktujemy jako jedno z ważniejszych wydarzeń w polskiej dyplomacji. To, że były minister spraw zagranicznych Polski będzie zabierał głos w kwestii przyszłego kształtu Unii, doradzał rządowi belgijskiemu w tej materii, bardzo nas nobilituje.

Oczekujemy, że tak jak to było planowane przez prezydentkę belgijską, w dyskusji na temat przyszłego kształtu Unii wezmą udział wszystkie zainteresowane strony, a więc nie tylko kraje kandydujące, których udział jest oczywisty, ale także parlamenty narodowe, Parlament Europejski, opinia publiczna, organizacje pozarządowe, świat akademicki. Zdajemy sobie sprawę, że prezydencja belgijska nie rozwiąże definitywnie problemu przyszłego kształtu Unii. Rozumiem jednak, że zostaną określone pewne parametry przyszłej debaty, agenda, metody, kalendarz i że to wszystko znajdzie się później właśnie w deklaracji z Laeken oraz że nie nastąpi ograniczenie do debaty o charakterze czysto instytucjonalnym, lecz proces ten będzie miał również aspekty filozoficzne, polityczne. Z całą pewnością tak się stanie.

Jeśli chodzi o rozszerzenie, które jest dla nas bardzo ważną sprawą – i bardzo wiele obiecujemy sobie po prezydencji belgijskiej – to oczekujemy, że zgodnie z mapą drogową, która została przyjęta, będą podjęte problemy z rozdziałów: „Polityka konkurencji”, „Polityka trans-

portowa”, „Energia”, „Podatki”, „Unia celna”, „Rolnictwo”, w tym trudne dla nas problemy fitosanitarne i weterynaryjne, „Rybołówstwo”, „Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne” i „Kontrola finansowa”. Oczywiście zależy to nie tylko od prezydencji belgijskiej, ale również od Polski, od tego, w jaki sposób będzie ona przygotowana do zamknięcia tych rozdziałów. Ale wiele z nich, jak już mówiłam poprzednio, jest przygotowanych do rychłego zamknięcia.

Czego oczekujemy ponadto? Wyrażamy nadzieję, że proces rozszerzania negocjacji akcesyjnych będzie prowadzony bardzo dynamicznie, a Belgia wykorzysta swoje ogromne doświadczenie płynące z wieloletniego członkostwa we Wspólnotach Europejskich oraz z faktu, który podkreślił pan ambasador Staffansson, iż jest to jedenaste przewodnictwo Belgii w Unii Europejskiej. Liczymy na to, że w pełni spożytkuje ona potencjał zawarty w mapie drogowej i tam, gdzie będzie to możliwe, tempo zamykania rozdziałów zostanie przyspieszone. Mamy nadzieję, że w czasie prezydencji belgijskiej nie tylko tymczasowo zamkniemy rozmowy dotyczące tych obszarów, w przypadku których albo wycofaliśmy się z szeregu wniosków o okresy przejściowe, albo te okresy skróciliśmy, takich jak „Energia”, „Podatki”, „Polityka transportowa”, „Środowisko”, ale także zamkniemy negocjacje dotyczące trudnych rozdziałów, bo innych nie ma, jak „Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne”, „Rybołówstwo”, „Prawo spółek” i „Polityka konkurencji”. W wypadku tych obszarów, w których mimo znacznego zaawansowania rozmów nadal istnieje dość istotna różnica zdań między Polską a Unią Europejską, chcielibyśmy kontynuować dyskusję, prowadzącą do znalezienia kompromisowych rozwiązań. Mam tu na myśli obszary „Swobodny przepływ osób” i „Swobodny przepływ kapitału”.

Dobrze byłoby, naszym zdaniem, aby prezydencja belgijska, planując sesje negocjacyjne, które odbędą się w trakcie jej przewodnictwa, wzięła pod uwagę harmonogram prac nad raportem okresowym. Chodzi o raporty okresowe dotyczące wszystkich krajów kandydujących, które mają być przedstawione 13 listopada bieżącego roku. Oznaczałoby to, że gros pracy powinno się skumulować na początku pierwszej połowy przewodnictwa belgijskiego, tak najlepiej można by to ująć. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby można było zorganizować dodatkową sesję, spotkanie na szczeblu *deputies*, właśnie na początku września.

Poza tym właściwie należałoby życzyć prezydencji belgijskiej dużo sukcesów w nadchodzącym półroczu, bo jeśli ta prezydencja odniesie sukces, to mam nadzieję, że również my, kraje kandydujące, będziemy mogli zapisać sobie na koniec jakiś sukces pod koniec tego roku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Pani Minister, szczególnie za to ostatnie stwierdzenie, bo rzeczywiście wyjątkowo dobrze widać tu połączenie interesów prezydencji i Polski jako kraju kandydującego.

Proszę państwa, otwieram krótką debatę.

Chciałbym ją rozpocząć komentarzem, że widać tutaj wyraźnie różne podejście metodologiczne do definiowania priorytetów. Priorytety szwedzkie były zdefiniowane w sposób wyjątkowo medialny, jako trzy razy „e”. W polskim wydaniu – podkreślił to, jak pamiętam, na spotkaniu pół roku temu pan ambasador – to trzy razy „e” równało się trzy razy „p”, czyli poszerzenie, praca, przyroda. Muszę powiedzieć, że to hasło znajdowało wiele zrozumienia na przykład w dyskusjach, które my, parlamentarzyści prowadzimy z naszymi wyborcami. Mam nadzieję – i tutaj chciałbym przyłączyć się do głosu pani minister – że odmienne podejście belgijskie, polegające na definiowaniu priorytetów w nieco inny sposób, również ma taki horyzontalny charakter. Znaczyłoby to, że wszystkie priorytety są traktowane jednakowo, a w związku z tym nie ma hierarchizacji, której się obawiamy. Bo czy pierwszy, drugi lub szósty są którymś z kolei priorytetem? Prosiłbym jeszcze o potwierdzenie w debacie, że nie powinniśmy się tu niczego obawiać.

Proszę państwa, w dotychczasowych wypowiedziach nie było mowy o czymś, co, przyznam się, budzi pewne moje zaniepokojenie. Otóż nie ulega wątpliwości, że w trakcie prezydencji belgijskiej problemem – jeżeli nie numer jeden, to na pewno podstawowym – będzie przygotowanie się do wprowadzenia monet i banknotów euro. Będzie to na pewno duży szok dla całego unijnego społeczeństwa i dla Belgii jako prezydencji. W związku z tym mam pytanie – w zasadzie to pewna obawa – czy ten proces nie spowoduje pewnej kumulacji złych nastrojów i czy w rezultacie nie odbije się to ujemnie na rozwiązaniu problemów rozszerzenia? Jeśli to możliwe, to chciałbym usłyszeć komentarz w tej sprawie.

Czy ktoś z państwa zamierza jeszcze zabrać głos?

Senator Kulak, proszę.

Senator Zbigniew Kulak:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pragnę skomentować te wystąpienia, których wysłuchaliśmy przed wznowieniem dyskusji. Chciałbym ustosunkować się krótko do niejasnego, moim zdaniem, sformułowania pana senatora Mahoux mówiącego o wyświetlaniu pewnych rzeczy. Być może ta niejasność wynikała z tłumaczenia. Przeniósł pan potem ten problem na interpretację wyników referendum w Irlandii, ale mimo wszystko... A jeszcze bardziej chciałbym poznać komentarz i rozszerzenie wypowiedzi pana Indekeu, który powiedział – dokładnie to sobie zanotowałem – że między innymi planowane jest stworzenie mechanizmu wyceny wkładów wnoszonych przez kraje członkowskie. Rozumiem, że na pewno chodzi o wycenę wkładów obszarowych, ludnościowych; domyślam się, że chodzi też o liczne parametry ekonomiczne. Ale w tym momencie jako polski parlamentarzysta mam pewne wątpliwości. Czy ta wycena, kiedy już będzie dokonana, nie spowoduje z kolei jakiegoś wartościowania poszczególnych członków?

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo za to pytanie.

Czy jeszcze są chętni do zabrania głosu?

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

Dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego Prof. Alojzy Nowak:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Właściwie mam takie dwa naiwne pytania. Jak sądzę, do panów z Belgii, ponieważ to oni będą w tej chwili odgrywali zasadniczą rolę, jeśli idzie o Unię Europejską.

Pierwsze pytanie jest związane z tym, o czym przed przerwą czy przed wystąpieniami mówił jeden z panów senatorów – niestety, nie znam jego nazwiska. Otóż, jak państwo wiecie, nie ma w Unii jednej koncepcji dotyczącej przyszłości Unii. Najogólniej rzecz biorąc, można powiedzieć, że są dwie: federalistyczna i subsydiarystyczna. Polska przez długi czas była związana z tą drugą koncepcją, ale w ostatnim okresie, jak się wydaje, zdobywa u nas przewagę koncepcja federalistyczna. Chciałbym zapytać, jakie jest stanowisko Belgii w tej kwestii. I jeśli Belgia miałaby coś doradzać – nie rządowi polskiemu, ale podatnikowi albo nauczycielowi akademickiemu takiemu jak ja – to co by doradzała? Zapytam najprościej: czego powinniśmy uczyć studentów? Tych stanowisk jest tak naprawdę jeszcze więcej. Mam dokument z Brukseli datowany na połowę czerwca tego roku, służę nim, nie chcę bowiem zabierać dużo czasu, nie chcę zanudzać.

Dwa tygodnie temu z grupą studentów byłem w Brukseli. Mieliśmy spotkania z różnymi urzędnikami Unii Europejskiej, a także na uniwersytetach. I zarysował się – nawiążę tutaj do tego, o czym mówił pan senator Majka – następujący obraz: z punktu widzenia wymogów jed-

nym z elementów przystąpienia do Unii będzie „przymus” przystąpienia krajów kandydujących do Unii Gospodarczo-Walutowej, a także do Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Chciałbym zapytać, czy słyszeliście państwo coś na ten temat, czy docierają do państwa podobne głosy. Jakie jest ewentualnie państwa zdanie? Uprzedzam, że nie ma w tym pytaniu żadnego podtekstu, to nie jest pytanie wartościujące. Jako nauczyciel akademicki, jako ekonomista uważam, że takie postawienie sprawy wcale nie byłoby złe. Myślę jednak, że dla krajów kandydujących, w tym także dla Polski, jest to kwestia zasadniczej wagi, jeśli idzie o spełnianie kryteriów z Maastricht. Dziękuję bardzo.

Senator Andrzej Mazurkiewicz:

Może poruszę dwa tematy, które budzą moje zainteresowanie, także w aspekcie prezydencji belgijskiej.

Otóż zapadają pewne decyzje dotyczące Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Polska, jako kraj zrzeszony w NATO, ponosi spore wydatki finansowe, aby dostosować nasze struktury wojskowe do struktur NATO, aby uzyskać odpowiedniej jakości sprzęt, aby spełnić standardy NATO. Jednak powstaje obawa, czy tworzenie europejskiej polityki bezpieczeństwa, struktur obrony europejskiej, nie nałoży na kraje takie jak Polska dodatkowych obciążeń finansowych. Jak Belgia patrzy na ten problem? Czy nie ma tutaj konfliktu, na przykład między koncepcjami Stanów Zjednoczonych, ich polityką, zwłaszcza polityką tarczy ochronnej nad Europą, a koncepcjami, które mogą zrodzić się w ramach europejskiej polityki bezpieczeństwa?

I druga kwestia. Wróć może znowu do Irlandii i do referendum, gdyż argumenty, które tutaj padły, iż frekwencja w Irlandii była niska i w związku z tym wynik referendum był taki a nie inny, nie do końca mnie przekonują. Może sięgnę wstecz. Nie tak dawno mieliśmy wybory w Austrii i zwycięstwo partii wolności Haidera. Obawiam się – bo wiemy, co się stało w Austrii, co się stało w Irlandii, a mamy perspektywę wyborów w Niemczech – czy te fakty nie stanowią jak gdyby całości. Oto może następuje radykalizacja podejścia do kwestii rozszerzenia Unii Europejskiej? I czy za prezydencji belgijskiej nie warto byłoby zastanowić się nad przeprowadzoną na szeroką skalę akcją informacyjną skierowaną do społeczeństw krajów Unii Europejskiej? U nas, w Polsce takie akcje są prowadzone. Chcielibyśmy, aby zostały one przeniesione również do krajów Unii Europejskiej. My wiemy, jakie są plusy i minusy naszego wejścia do Unii Europejskiej. Oczekiwalibyśmy naświetlenia w krajach Unii Europejskiej w podobny sposób tego, co Unia Europejska zyska, przyjmując kraje kandydujące. Bo oczywiście są pewne obawy, ale są również wspólne cele, wspólne zyski płynące z rozszerzenia Unii Europejskiej. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę państwa, głos ma prezydencja belgijska. Czy jest pan gotowy do zabrania głosu?

Bardzo proszę.

**Przewodniczący Komisji Federalnej do spraw Unii Europejskiej Parlamentu Belgii
Philippe Mahoux:**

Dziękuję Panie Przewodniczący. Wydaje mi się, że postawiono tu kilka bardzo trafnych pytań. Powrócę do problemu Irlandii, aby wyjaśnić całą trudność interpretacji wyniku irlandzkiego. Czy to "nie" dla Nicei, to było "nie" wobec Nicei, czy po prostu "nie", bo w Nicei nie było wystarczająco dużo Europy, czy to "nie" oznacza że było jej za dużo, czy jest to "nie" wobec pewnych treści zawartych w Nicei. Dokonanie analizy tego jest bardzo skomplikowane. Wynik jest jasny w kontekście instytucjonalnym. Jest kraj, który już teraz nie ratyfikował Nicei. Rodzi to problem o charakterze instytucjonalnym. Pozwoli mi to na udzielenie odpowiedzi na temat dostępu do informacji. Istotnie, ważne jest informowanie, ale jestem przekonany, że im źródło informacji jest bliżej obywatela, tym bardziej jest ona skuteczna. Może to Państwa

zdziwi, ale nie jestem przekonany, że informacja pochodząca od władz europejskich jako takich jest wystarczająca aby przekonać obywatela. Siła przekonania w rzeczywistości jest największa, kiedy źródło informacji jest jak najbliżej obywatela, nie wiem, czy na poziomie parlamentów ta skuteczność jest największa. Oczywiście nie zmienia to faktu, że należy rozwijać informację w większym stopniu i przeznaczać na to więcej środków.

Druga moja uwaga dotyczy tego, że kiedy jest się członkiem Unii Europejskiej jest się nim całkowicie, bez ewaluacji, jedynymi kryteriami są kryteria reprezentacji w zależności od liczby ludności, w zależności... myślę tu o ważeniu głosów w Nicei. W żadnym momencie nie mógłbym sobie wyobrazić, że znaczenie jakiegoś państwa członkowskiego Unii Europejskiej mogłoby zależeć od jego zasobów, jego działalności. Myślę, że jest to wizja całkowicie nie do przyjęcia, całkowicie antydemokratyczna. I która skłaniałaby do wniosków, że nie tylko wśród krajów europejskich, ale również wśród regionów europejskich byłyby regiony uważane za ważniejsze politycznie, ponieważ z punktu widzenia gospodarki znajdowałyby się w odmiennej sytuacji. W każdym razie, jeśli o nas chodzi, odpowiedź jest całkowicie jasna.

Trzecia uwaga dotyczy wielkiej dyskusji, Panie Profesorze, o federalizmie i subsydiarności. Tradycyjnie Belgia jawi się na tle europejskim jako państwo federalne, to prawda, ale moja refleksja dotyczy tego, że zawsze przeciwstawia się federalną wizję Europy wizji subsydiarności. Sądzę, że są to bieguny, które nie są przeciwstawne. W rzeczywistości, można mieć federalistyczne podejście do Europy, która musi zajmować się w sposób federalistyczny problemami, które mogą być rozwiązywane w sposób bardziej skuteczny, spójny, na poziomie europejskim, w tym również w stosunku do równowagi światowej. I przeciwnie, będąc federalistą, można mieć również doskonale podejście do subsydiarności. Innymi słowy, nie należy uważać, że Europa winna zajmować się systematycznie tym, co może być załatwiane w sposób bardziej skuteczny na poziomie państw członkowskich na przykład, czy na poziomie regionów wchodzących w skład państw członkowskich. To systematyczne przeciwstawianie federalizmu i subsydiarności jest trochę sztuczne.

Inna uwaga dotyczy wielkiej debaty, która stale się toczy i jest to powód, dla którego być może w czasie prezydencji belgijskiej jesteście bardzo wyczuleni na określenie lub próbę określenia metody, która pozwoliłaby na wyjaśnienie, jaki jest wspólny cel Europy dla wszystkich krajów członkowskich czy dla krajów kandydujących. Oczywiście chodzi tu o kwestię, czy Europa jest wielkim rynkiem wolnego handlu. Jest to wielka debata, która jest debatą polityczną i nie została definitywnie zakończona. Wydaje mi się, że niektórzy rozwijają jeszcze tę tezę, lub chcieliby, aby Europa właśnie taka była. Ale ja mówię z całą otwartością, że nie jest to nasza opinia i że Europa nie jest strefą wolnego handlu - jest czymś więcej. Zresztą wyodrębnione kierunki priorytetowe prezydencji belgijskiej, pokazują wyraźnie, że chcemy aby Europa była czymś innym niż strefą wolnego handlu. Sądzę, że Europa poczyniła postępy. Wśród kierunków prezydencji belgijskiej są takie, których nasi przyjaciele szwedzcy nie musieli poruszać, których my nie musimy poruszać i których nie będą musieli poruszać nasi przyjaciele hiszpańscy. Są to te kierunki i cele, które stanowią założenia każdej prezydencji. Sądzę, że w Göteborgu dorzucono tu problem środowiska, są postępy, jeśli chodzi o informację, sprawy społeczne, środowisko; są to ważne elementy, które dobrze pokazują, że dla nas Europa nie może być strefą wolnego handlu, na pewno nie jest strefą wolnego handlu, jest to oczywiście całość, która jest całością polityczną.

Ostatnia uwaga na temat NATO. Przypominam sobie spotkanie z Panem Geremkiem, który przyjechał, że tak powiem bronić sprawy polskiej. Zresztą nie musiał bardzo bronić tej sprawy w kraju członkowskim NATO. Przyjeliśmy go w parlamencie belgijskim i przypominam sobie postawione wtedy pytanie : czy Polska gotowa jest do poświęceń, czy Polska jest gotowa, aby kosztem innych priorytetów społecznych, wyodrębnić budżet niezbędny dla modernizacji swojej armii, aby wejść do NATO. To prawda, takie pytanie zostało wtedy postawione, myślę że odpowiedź była negatywna, ale my wiemy, że chodziło o wybór niezwykle

trudny, nie kryję, że był to bardzo trudny wybór, wybór, którego nam również było trudno dokonać. Kiedy mówimy o europejskiej polityce obronnej, jeśli mówi nam się, że to z obronnością związane są dodatkowe koszty, nie budzi to entuzjazmu zarówno dużej części parlamentarzystów, jak i oczywiście dużej części społeczeństwa. Należy sądzić, że trzeba dostosować nasze armie, nasze wyposażenie, jeśli uważamy, że koszty europejskiej polityki obronnej automatycznie dodawane są do kosztów polityki obronnej NATO, do środków NATO, mamy tu rzeczywiście efekt dodawania, który będzie trudny do zaakceptowania. Sądzę, że trzeba próbować, nawet jeśli trzeba będzie zmodyfikować budżet, należy spróbować dokonać harmonizacji wydatków w stosunku do naszych zobowiązań na poziomie NATO i w stosunku do tego, czym mają być te wydatki, te zobowiązania w stosunku do obrony europejskiej, szczególnie jeśli chodzi o siłę reagowania europejskiego, o siłę szybkiego reagowania. Oto kilka uwag na temat tego, jak w Belgii widzi się obronność europejską, chcemy jej, ale rzeczywiście, chcemy aby kosztowała jak najmniej.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, myślę, że pana profesora Geremka muszą uszy palić, bo tak wiele dzisiaj o nim mówimy; całe szczęście, że w tak ważnym i dobrym kontekście.

I jeszcze druga uwaga kończąca ten punkt. Otóż mam nadzieję – co prawda odzywa się również mój wrodzony sceptycyzm – że spraw subsydiarności i federalizmu nie sprowadzi się do renacjonalizacji Wspólnej Polityki Rolnej, bo wtedy trudno nam będzie rozmawiać z polskimi rolnikami i zakładać pozytywny wynik referendum.

Proszę państwa, kończymy ten punkt.

Bardzo proszę panią minister Grażynę Bernatowicz o zabranie głosu na temat stanowiska rządu RP w sprawie nicejskiej deklaracji o przyszłości Unii.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Dziękuję bardzo.

Uwzględnię fakt, że chyba nie mamy wiele czasu i nie będę już nadmiernie się rozwodzić nad tematami, które wielokrotnie, również w tej sali, były poruszane.

Chciałabym jednak podkreślić, że Polska od samego początku bardzo intensywnie bierze udział w debacie na temat przyszłości Europy. Jeszcze raz wrócę do konferencji, która miała miejsce w kwietniu, bo wtedy wiele było powiedziane na ten temat. Była to pierwsza wspólna konferencja przedstawicieli państw członkowskich i państw kandydujących dotycząca tej kwestii. Rozpoczęta została również szeroka dyskusja w kraju, czego dowodem jest chociażby liczba artykułów prasowych. Fakt, że mają one różny poziom, ale dość dużo ostatnio ich się pojawia.

Od sposobu rozwiązania spraw, które obecnie są przedmiotem dyskusji, będą zależeć status i miejsce Polski w nadchodzących latach w strukturach zintegrowanej Europy, a także w Europie jako całości. Jest to więc niewątpliwie bardzo ważna sprawa. Można skonstatować, że proces integracji europejskiej po kilkudziesięciu latach rozwoju osiągnął maksymalny wymiar, który mógł osiągnąć w ramach istniejących struktur. Zakończono budowę jednolitego rynku, ustanowiono Unię Gospodarczo-Walutową, Unię Europejską jako strukturę sui generis, która ujmuje w ramy polityczno-prawne cały proces integracji europejskiej, a wspólna Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony też weszła w fazę dynamicznego rozwoju. Można więc powiedzieć, że u progu nowego stulecia substancja integracji europejskiej osiągnęła masę krytyczną, oczywiście pozytywnie pojmowaną, i że proces rozszerzenia nie tylko dopełni politycznie europejski proces integracyjny, ale stanie się również katalizatorem koniecznych zmian jakościowych. Wiadomo przecież, że dla dalszego rozwoju potrzebne są na przykład nowe ramy, zmiany strukturalne procesu decyzyjnego itd.

Przede wszystkim, moim zdaniem, o nowym kształcie Unii Europejskiej zadecydują dwie zasadnicze kwestie, a mianowicie ustanowienie pewnego, jasnego katalogu wspólnych wartości i zapewnienie strukturalnej integracji pełnej legitymacji demokratycznej, o czym już dzisiaj była mowa. Polska jednoznacznie opowiada się za umocnieniem metody wspólnotowej, gwarantującej zarówno ciągłość, jak i dynamikę procesu integracji. Metoda ta, nakazująca kierowanie się interesem wszystkich państw członków Unii, będzie miała szczególne znaczenie właśnie dla nowych państw członkowskich. Opowiadamy się również konsekwentnie i jednoznacznie za metodą ściślejszej współpracy, oczywiście zabiegając o zagwarantowanie jej otwartości, o możliwość włączania nowych państw oraz o ustanowienie takich klauzul, które uniemożliwią zmarginalizowanie słabszych i mniejszych, jakkolwiek by pojmować te słowa, państw członkowskich. Traktat z Nicei zawiera solidne postanowienia, które mogą stanowić efektywną barierę dla wszystkich niekorzystnych zjawisk, szczególnie odnoszących się właśnie do nowych państw członkowskich.

Polska w pełni popiera dążenie do tego, aby wybrana metoda przeprowadzenia zasadniczych zmian w procesie integracji gwarantowała jawność i otwartość tej dyskusji oraz maksymalny w niej udział szeroko rozumianych, niemalże wszystkich, kręgów społecznych. Jednym z efektów tej debaty powinno być właśnie wyłonienie nowego modelu komunikowania się między instytucjami europejskimi a obywatelami Unii, również przy wykorzystywaniu nowych technologii informacyjnych.

Oczywiście dla nas sprawą bardzo istotną jest włączenie państw kandydujących do dyskusji nad przyszłym kształtem Unii. Będzie to już wspólna Unia, dlatego to włączenie i wysłuchiwanie – bo nie tylko o włączenie tu chodzi – głosu tych państw jest bardzo ważne. Są zapowiedzi tego. Naszym zdaniem obecnie konieczne jest ustalenie zasad udziału państw kandydujących w szerokiej dyskusji na ten temat, związanej z przygotowaniem Konferencji Międzyrządowej. Decyzja, w jaki sposób kraje kandydujące będą mogły się włączyć do konferencji, powinna zapaść jak najszybciej, bo wbrew pozorom czasu wcale nie ma dużo. Najbliższe rozszerzenie Unii Europejskiej niewątpliwie będzie stanowiło również okazję do dokonania przeglądu polityk wspólnotowych oraz zasad legislacji stosowanych przez kraje członkowskie. Jest to również bardzo ważne i duże wyzwanie.

Wychodząc z tych podstawowych założeń, chciałabym w maksymalnie zwięzły sposób, bo nie ma już czasu na nic więcej, odnieść się do problemów, wokół których koncentruje się obecnie dyskusja nad programem przyszłej Konferencji Międzyrządowej w 2004 r.

Przede wszystkim chodzi więc o rozdział kompetencji Unii Europejskiej i krajów członkowskich. Istota problemu polega na wykonywaniu istniejących kompetencji Wspólnot i Unii, a przede wszystkim na ugruntowaniu legitymacji demokratycznej. Szczegółowe wyliczenie, rzecz jasna, nie rozwiąże tego problemu. Przy konstruowaniu traktatu konstytucyjnego musi chodzić o ustalenie jednoznacznych ram, czyli zasad podziału i wykonywania kompetencji, takich jak zasada subsydiarności czy proporcjonalności. Dzisiaj jedno jest już pewne w 100% – wspominał o tym pan przewodniczący. Otóż w żadnym wypadku wynikiem dyskusji nad podziałem kompetencji nie może być regres integracji europejskiej, polegający między innymi na renacjonalizacji ważnych obszarów polityk wspólnotowych, jak chociażby polityki rolnej czy też polityki regionalnej, albo przeniesienie niektórych problemów na płaszczyznę negocjacji akcesyjnych.

Drugi element to określenie statusu Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej. Zasadniczym problemem pozostaje wprowadzenie wspólnych wartości do traktatów ustanawiających Wspólnotę Europejską i Unię Europejską. Bez tego właściwie nie będzie można w przyszłości mówić o traktacie konstytucyjnym, nie będzie również postępu w procesie integracji. Stąd też wprowadzenie karty do traktatu konstytucyjnego, po niezbędnych udoskonaleniach, jest niewątpliwie sprawą o zasadniczej wadze.

Trzeci element to uproszczenie traktatów ustanawiających Wspólnotę i Unię. Celem tego

uproszczenia powinno być skonstruowanie jednolitego traktatu o Unii, wspomnianego wcześniej traktatu konstytucyjnego, zawierającego działy jasno precyzujące zasady nowoczesnej demokracji. Powinna przyświecać nam idea, zgodnie z którą część konstytucyjna traktatów ma stanowić jasny dla każdego wyznacznik charakteru Unii – będzie można w niej odczytać, jaki charakter ma Unia Europejska – zaś część operacyjna ma być solidną podstawą całego systemu prawa wspólnotowego.

Ostatni element to określenie roli parlamentów narodowych w architekturze europejskiej. Dyskusja na ten temat jest szczególnie istotna i interesująca, a jej wynik też będzie miał zasadniczy wpływ na zakres legitymacji demokratycznej całego procesu integracji.

Do problemu Irlandii nie warto już wracać, jednak jest on przykładem tego, że wiele zostało jeszcze do zrobienia. Padają propozycje tworzenia nowych struktur, ale należy także odnotować głosy przeciwników tego. Możliwości Parlamentu Europejskiego, naszym zdaniem, nie są w pełni wykorzystane. Chodzi tu zarówno o zakres udziału w procesie decyzyjnym, jak i o tworzenie warunków dla umocnienia legitymacji Parlamentu Europejskiego. Istotnym problemem, szczególnie w wypadku krajów kandydujących, jest umocnienie roli parlamentów krajowych w wewnątrzpaństwowym procesie decyzyjnym dotyczącym spraw integracyjnych. Rozumiem, że również polski parlament wiele dokonał w tej materii przez ostatnie cztery lata. Głos parlamentu w tych kwestiach jest bardzo istotny i przez wszystkich wysłuchiwany.

To tyle. Może będzie jeszcze jakaś dyskusja na ten temat.

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Bardzo proszę teraz pana posła Görana Lenmarkera o wystąpienie na temat roli parlamentów narodowych w przyszłym porządku konstytucyjnym Unii Europejskiej w perspektywie rozszerzenia Unii oraz Konferencji Międzyrządowej 2004 r.: stanowisko Riksdagu; wniośki po XXIV COSAC w Sztokholmie.

Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Szwecji Göran Lenmarker:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Skoncentruję się wyłącznie na parlamentach krajowych. Na początek pozwolę sobie powiedzieć, że proces integracji europejskiej okazał się być wielkim sukcesem. Myślę, że powinniśmy o tym pamiętać, mówiąc o przyszłości, zwłaszcza że należy wyciągać wnioski z historii. Europa, niezwykle podzielony kontynent, odniosła w tej kwestii znacznie większe sukcesy niż inne regiony. Tak więc, ciąży na nas obowiązek kontynuacji tego procesu. Zaś za samo to historyczne doświadczenie powinniśmy być wdzięczni tym, którzy rozpoczęli je 50 lat temu w Europie Zachodniej, a które teraz ma szansę objąć całą Europę. Unia Europejska znajduje się niewątpliwie w samym centrum tego procesu, ale nie jest jego jedynym instrumentem. Mamy jednak Radę Europy, która zgodnie z opinią naszego parlamentu powinna mieć pierwszeństwo w sprawach praw człowieka i demokracji na kontynencie europejskim. Przede wszystkim dlatego, że słabe kraje nie staną się członkami Unii Europejskiej, w każdym razie nie w najbliższym czasie, a być może nawet nigdy. Wystarczy spojrzeć na Rosję dla przykładu. Jest ona członkiem Rady Europy i tę organizację wykorzystać można, gdy mowa o rosyjskich problemach z prawami człowieka. Mamy też NATO, którego znaczenie wszyscy znamy. Nie muszę tej kwestii omawiać szerzej, powinniśmy jednak skoncentrować się na 12 państwach członkowskich Wspólnoty Niepodległych Państw, tj. Rosji oraz krajów wokół niej, kiedy nad sytuacją na 2/3 kontynentu europejskiego zacznie panować UE i NATO. Chciałem podkreślić ten problem.

Jeśli chodzi o Unię Europejską, musimy na przyszłość pamiętać o dwóch zagadnieniach. Po pierwsze, co może nam dać Unia, jako że przejmuje ona kompetencje suwerennych państw. Obywatele zaś są ciekawi, co daje w zamian. Jeśli bowiem przekazywane są Unii kompetencje, których ona nie wykorzystuje, stwarza to sytuację problematyczną. Ludzie powiedzą przecież: „Skoro przekazaliśmy to Unii Europejskiej, to dlaczego ona nie działa?” Sądzę, że musimy być bardzo ostrożni zapewniając funkcjonowanie Unii liczącej nie tylko 15 członków, ale nawet 30-35 państw członkowskich. Pamiętam, że będąc w szkole uczyłem się o polskim parlamencie i o liberum veto, które uniemożliwiałało podejmowanie decyzji. Musimy więc z dużą ostrożnością zapewnić sobie możliwość podejmowania decyzji.

Kolejną sprawą jest przeciążenie Unii Europejskiej. Drogą ku jej zniszczeniu jest nadanie jej zbyt wielu kompetencji. Powinniśmy Unii pozostawić to, czym zajmuje się najlepiej, zaś pozostałe kwestie powinny być regulowane na poziomie krajowym albo lokalnym. Jest wiele zagadnień, które nie powinny być regulowane na poziomie europejskim. Powinniśmy się zastanowić, co charakteryzuje sprawy regulowane na poziomie europejskim. Jest też kilka zagadnień o charakterze globalnym, które nie muszą być regulowane na poziomie Unii, ale raczej na poziomie ONZ.

Po tych kilku uwagach wstępnych chciałbym przede wszystkim mówić o przygotowaniach do konferencji roku 2004. W tej sprawie szwedzki parlament wyraził się jasno. Liczymy na opracowanie wzoru spotkań przygotowawczych do konferencji międzyrządowej. Jak wiadomo, zgodnie z traktatami unijnymi musi się odbyć konferencja międzyrządowa, na której gdzie państwa biorące w niej udział reprezentowane będą przez rządy. Przygotowania jednak do tej konferencji powinny być, zgodnie z opracowanym modelem spotkań przygotowawczych, oparte na parlamentach krajowych. Być może powinniśmy wykorzystać metodę, którą stosuje COSAC, polegającą na tym, że każdy kraj członkowski reprezentowany jest przez 6 przedstawicieli, zaś każdy kraj kandydujący - przez trzech. Tak wygląda aktualny model COSAC. Może powinniśmy go wykorzystać. Funkcję przewodniczącego powinno pełnić państwo sprawujące prezydencję. Powinien istnieć dodatkowo niezależny sekretariat, działający przy spotkaniach. Nie muszą w ten sposób powstawać gotowe traktaty, ale winien to być impuls i źródło pomysłów do wykorzystania w traktatach, które trafiałyby do prawników i innych specjalistów, gdzie osiągną kształt gotowych aktów prawnych. Celem takich spotkań byłoby oczywiście utrzymanie bliskich kontaktów z ciałami, w których toczą się dyskusje na poziomie krajowym i koncentrowanie się na parlamencie krajowym oraz jego odpowiedzialności za udział i kształt debaty europejskiej. Chodzi o uniknięcie sytuacji, która często się zdarza, gdy mówi się, że sprawami tymi powinni zająć się profesjonalni europejscy politycy. Takiego rozwoju wypadków oczekujemy do roku 2004.

W ten sposób parlamenty krajowe uzyskują szansę nawiązania kontaktów wzajemnych, tak jak my to robimy w tym momencie. Jest to świetna okazja do spotkania się, przedyskutowania problemów i wysłuchania siebie nawzajem. Wiele czasu wymaga bowiem słuchanie i nauka. Politycy słuchają rzadko. Przygotowują zwykle kolejne wystąpienie. To prawda, że wielu z nas ma skłonności do działania właśnie w ten sposób. Dlatego też powinniśmy dać sobie kilka lat jako okres, w którym krajowi parlamentarzyści będą słuchali i dyskutowali ze sobą. Jesteśmy w parlamentach krajowych przyzwyczajeni do pracy w podkomisjach, możemy więc się podzielić i tym samym skoncentrować na różnorodnych zagadnieniach.

Tyle o przygotowaniach do konferencji w roku 2004. Jeśli zaś chodzi o zadania Unii Europejskiej, pierwszym z nich jest ograniczenie kompetencji. Dla samej Unii ważne jest koncentrowanie się na najważniejszych sprawach, które muszą zostać rozwiązane na poziomie europejskim. Jest sześć podstawowych obszarów. Pierwszym jest jednolity rynek, który stale się powiększa i obejmuje sfery, które wcześniej nie były uważane za elementy rynku, takie jak energetyka, koleje, bankowość, ubezpieczenia. Należały one do sfery wyłącznej aktywności państw. Pojawia się kwestia wspólnej waluty, która ma podstawowe znaczenie i scali konty-

ment prawdopodobnie bardziej niżby się tego spodziewano przed jej pełnym wdrożeniem. W tej dziedzinie, jak napisano w Traktacie z Maastricht, wymagana jest ogromna dyscyplina państw członkowskich. W nawiasie dodałbym, że Traktat z Maastricht był ogromnym sukcesem w kształtowaniu sfery gospodarczej Unii Europejskiej w latach '90. Doszło do zrównoważenia budżetów, wszędzie osiągnięto niski poziom inflacji, nawet kraje takie jak Grecja czy Włochy prowadzą zdyscyplinowaną politykę gospodarczą, co w przeszłości było uważane za niemożliwe, a dzięki wskaźnikom z Maastricht przybrało realny wymiar.

Swoboda przepływu osób – kwestia o podstawowym znaczeniu. Szwecja uważa, że kiedy nowe państwo przystąpi do Unii Europejskiej, automatycznie powinna je obejmować swoboda przepływu osób. Jak wiadomo, sprawa ta wymaga najpierw zgody na poziomie krajowym. Jest to niewątpliwie ważna kwestia. Zwłaszcza że wymagane jest określenie zasad polityki migracyjnej i azylu. Jeśli bowiem przyjmujemy zasadę swobodnego przepływu osób, zasady muszą być jednolite we wszystkich krajach członkowskich. Na dłuższą metę nie możemy mieć różnych rozwiązań w tej dziedzinie.

Jednemu zagadnieniu Unia poświęca jednak zbyt mało uwagi. Chodzi o zwalczanie przestępczości zorganizowanej i międzynarodowej – narkotyki, przemyt ludzi, żeby posłużyć się najbardziej odrażającymi przykładami. Unia w tej dziedzinie robi zbyt mało. Pojedyncze kraje są za małe i zbyt słabe, aby samodzielnie poradzić sobie z tymi problemami.

To samo dotyczy kolejnego zagadnienia: kwestii zanieczyszczeń transgranicznych. W tej dziedzinie konieczna jest większa niż dotychczas aktywność Unii. Państwa członkowskie muszą dotrzymywać tego, do czego się zobowiązały, a nie tylko składać pięknie brzmiące deklaracje. Ciągłe za dużo zanieczyszczeń znajduje się w powietrzu i w wodzie, które przenoszone są za granice państw przez rzeki, morza, czy wreszcie powietrze.

Musimy zająć się także wspólną polityką zagraniczną. Czy ma ona przybrać kształt jednolitej polityki zagranicznej? Wiadomo, że co najmniej 3 duże i wpływowe kraje – Wielka Brytania, Francja i do pewnego stopnia także Niemcy są w tej sferze bardzo niezdecydowane. Pełnią one funkcję stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jednakże w coraz bardziej jednoczącej się Unii trudno będzie zachować odrębne polityki zagraniczne. W Szwecji toczyliśmy właśnie debatę na temat neutralności i większość z nas uważa, że w Unii nikt nie może być neutralny. Jest to możliwe w okresie pokoju, ale w sytuacjach kryzysowych niemożliwe jest zachowanie neutralności. Jestem przekonany, że na pewnym etapie wspólna, a nawet jednolita polityka zagraniczna stanie się koniecznością. Będzie trzeba czasu, jako że jest to delikatna materia łącząca się z kwestią suwerenności itd., ale jak sądzę, pewnego dnia tak się stanie.

Tym samym dochodzimy do zagadnienia zdolności obronnych Unii. Musimy zapewnić funkcjonowanie tej sfery. Proszę sobie przypomnieć katastrofę, z którą mieliśmy do czynienia w pierwszej połowie lat '90 w Bośni. Srebrenica – każdy z nas, kto brał udział w działalności UNPROFOR w tym czasie, pamięta jak bolesny był wówczas dla Europy brak odpowiednich środków do działań i konieczność błagania Amerykanów o pomoc w ramach Pokojowego Porozumienia z Dayton w roku 1995. Nagle doszło do zawarcia pokoju. Mogliśmy zapłacić wysoką cenę za brak zdolności rozwiązywania konfliktów. Cena, którą płaci w takich sytuacjach ludność, jest naprawdę wysoka.

Są jeszcze dwie istotne sprawy, którymi Unia się nie zajmuje. Przede wszystkim Unia nie ma prawa do nakładania podatków i żadnych podatków nie pobiera. To jest prerogatywa krajowa i lokalna. Istnieje stała opłata z tytułu członkostwa wynosząca 1 % produktu krajowego brutto, która utrzymana będzie w tej wysokości do czasu opracowania nowego budżetu w roku 2006. Do tego momentu utrzyma się na poziomie 1 % PKB. Proszę to porównać ze Stanami Zjednoczonymi - Waszyngton gromadzi około 20% PKB. Bruksela zbiera tylko 1% PKB krajów członkowskich. Z tego powodu nie przeznaczają żadnych środków na cele społeczne, co jednak, moim zdaniem, będzie się musiało zmienić. Obecni członkowie Unii mają bardzo różne systemy zabezpieczeń społecznych, a kiedy dojdzie do rozszerzenia UE przepaść między

nimi jeszcze się zwiększy. Ilekroć jestem przez mój rząd pytany o rolę Unii w zwalczaniu bezrobocia, odpowiadam, że Unia nie jest odpowiedzialna za zatrudnienie. To bardzo niebezpieczna praktyka, która może zagrażać samej UE, jeśli parlamenty krajowe będą jej przypisywać obowiązki, których ona właściwie nie ma.

Karta praw człowieka. Stanowisko szwedzkiego parlamentu głosi, że powinna zostać utrzymana rola Rady Europy jako głównej instytucji odpowiedzialnej na kontynencie europejskim za prawa człowieka i demokrację z trybunałem w Strasburgu jako najwyższym organem sądowym. Jest to bardzo istotne, zwłaszcza dla najsłabszych krajów, które w najbliższej przyszłości nie zostaną członkami Unii Europejskiej. Z tego powodu uważamy też, że Unia powinna zostać stroną Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Oznaczałoby to, że strasburski trybunał byłby na kontynencie najwyższym organem sądowym w tych sprawach. Tym samym trybunał w Luksemburgu byłby sądem niższej instancji, podobnie jak sądy krajowe. Polski Sejm i Senat ratyfikowały ten akt prawny, podobnie ją szwedzki parlament, tak więc nasze sądy muszą się stosować do tej procedury.

Idąc dalej, Unia Europejska musi określić swoje stanowisko w kwestii praw człowieka podobnie jak odbywa się to na poziomie krajowym. Są sfery, w których panuje deficyt, gdzie obywatel ma trudności w wyegzekwowaniu własnych praw w relacjach z instytucjami europejskimi. Stąd też konieczne jest określenie stanowiska UE. Z tego powodu uważamy, że projekt dokumentu CONVENT 49 w sprawie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej powinien zostać przedstawiony do zaopiniowania ekspertom, a następnie włączony do europejskiej instytucji albo pozostać Kartą Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

Wreszcie, kwestia parlamentów krajowych. W tej dziedzinie zdecydowanie za wcześnie jest na udzielenie wiążących odpowiedzi. Sądzimy, że proponowane spotkania nie powinny opierać się na opracowanych koncepcjach, które każdy ze sobą przywozi, ale raczej na gotowości do słuchania innych. Dopiero z tym zastrzeżeniem można mówić o różnych koncepcjach roli parlamentów krajowych w przyszłej Unii. Jedną z nich jest stworzenie senatu albo drugiej izby parlamentarnej – taką koncepcję zaprezentowała Francja i kilku innych krajów. Inny pogląd ma Zgromadzenie Parlamentarne Unii Zachodnioeuropejskiej dążące do tego, aby stać się organem odpowiedzialnym za sprawy międzyrządowe w Unii, czyli sprawy zagraniczne i politykę obronną. Zgromadzenie liczy więc, że zostanie ciałem parlamentarnym, które zajmie się tego typu sprawami. Istnieje jeszcze model wypracowany przez COSAC opierający się na założeniu, że parlamenty krajowe powinny wypracować mechanizm spotkań i konsultacji, koncentrując się jednak na zagadnieniach krajowych. Mamy też Parlament Europejski, który mógłby się rozwinąć dalej i przejąć odpowiedzialność za sprawy międzyrządowe z zakresu II filara, de facto także III, stopniowo obejmując również zagadnienia I filara. To bardzo ważna debata. Nie łatwo bowiem udzielić odpowiedzi na wszystkie postawione problemy. W centrum zainteresowania powinny się znajdować parlamenty krajowe kształtujące stanowisko krajowe. Szwedzki parlament wpływa na opinię Szwecji, Sejm i Senat powinny kształtować polskie stanowisko w Unii Europejskiej, oczywiście zgodnie z konstytucyjnymi tradycjami każdego państwa. Te są naturalnie bardzo zróżnicowane, ale tak właśnie powinno zostać. Nie jesteśmy przecież identyczni, mamy różne konstytucyjne tradycje, co otwiera parlamentom pole do popisu. Rola parlamentów w kształtowaniu stanowiska krajowego jest do pewnego stopnia odmienna w każdym z 15 państw członkowskich. Z mojego punktu widzenia i z perspektywy naszych doświadczeń z ostatnich 6,5 roku uważam, że parlamenty krajowe odgrywają ważną rolę w UE. Zdajemy sobie równocześnie sprawę, że konieczne jest wypracowanie mechanizmu spotkań, które pozwolą na ukształtowanie czegoś w rodzaju stanowiska europejskiego. Ciągłe bowiem mamy własne opinie, czy to ze względu na język, który nie jest przecież do końca wspólny, no, może z wyjątkiem tej elity, która czyta *Financial Times* i dużo podróżuje. Musimy znaleźć sposób na zbliżenie naszych krajowych stanowisk i dyskusji. Nie będę się w tym miejscu bardziej zagłębiał w te rozważania.

Tak pokrótce przedstawia się kilka poglądów na przyszłość Unii Europejskiej.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Bardzo proszę teraz o wystąpienie pana senatora Mahoux.

**Przewodniczący Komisji Federalnej do spraw Unii Europejskiej Parlamentu Belgii
Philippe Mahoux:**

Dziękuję Panie Przewodniczący. Zanim przejdę do istoty rzeczy, chciałbym odpowiedzieć na jedno pytanie zadane mi uprzednio, dotyczące ewentualnego wymogu przystąpienia jednocześnie do Unii Europejskiej i do Unii Gospodarczo-Walutowej i uznanie Europejskiego Banku Centralnego. Ja nie słyszałem o tym, ale z drugiej strony trzeba wiedzieć, że nie wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej należą do Unii Gospodarczo-Walutowej, niektóre z powodu nieufności w stosunku do systemu, inne, ponieważ do pewnego czasu nie spełniały kryteriów. Widzicie zatem, że wymogi stawiane państwom członkowskim nie są ani mniejsze ani większe w zależności od kraju, który przestępuje do Unii.

Zwrócił się Pan do mnie z prośbą o przekazanie oceny na temat Nicei. Powiedziałbym, że ocena jest pozytywna. W każdym razie zasada wzmocnionej współpracy została uznana. Sądzę, że jest to dla nas ważny element, niezależnie od faktu, że próbowano uregulować trzy (słowo nie zrozumiałe z taśmy) z Amsterdamu, sposób w jaki to zrobiono był jedynym możliwym i Belgia dobrze zdała sobie sprawę z faktu, że był to jedyny sposób na osiągnięcie consensusu w Nicei, ale że nie jest to metoda definitywnie najbardziej skuteczna. Dlatego przyjmując Niceę, zdecydowano, że konferencja międzyrządowa odbędzie się w 2004 roku i potwierdzi postęp w stosunku do obowiązującego systemu. Mój kolega Lennmarker powiedział, że jednym z wielkich problemów jest oczywiście paraliż. Sądzę, że należy wystrzegać się tego ryzyka paraliżu instytucjonalnego, czyli niemożności decydowania. Można sobie bez trudu wyobrazić, że jeśli ten paraliż może być ryzykiem lub trudnością podejmowania decyzji, która jest ryzykiem w łonie piętnastki, to będzie o wiele większym ryzykiem przy 25 czy 30. Wydaje mi się niezbędne, aby pójść do przodu i zwiększyć skuteczność członków i poprawić to, co miało być ustalone w Nicei.

Jeśli chodzi o przyczyny zadowolenia, to z pewnością budzi je zasada uznania wzmocnionej współpracy. Jest to ważny element i można sądzić, że w pewnym miejscu struktura Unii Gospodarczo-walutowej to forma wzmocnionej współpracy między różnymi krajami. To jest aplikacja. Czy na przykład Schengen - z tym wyjątkiem, że należą do niego kraje nie będące członkami UE, co jest szczególną cechą nie ułatwiającą sprawy - ale Schengen jest również pewną formą współpracy wzmocnionej. Są jeszcze możliwe inne przykłady, ale sądzę, że jeśli zintensyfikuje się ten system wzmocnionej współpracy, należy to robić jednocześnie w sposób dynamiczny, bez wyjątków, i być może bez możliwości wchodzenia i wychodzenia, ponieważ zbyt wielka mobilność w tego rodzaju systemach stwarza ryzyko, że staną się całkowicie nieskuteczne.

Jeśli chodzi o wspólną politykę międzynarodową, spotkaliśmy się z Panem Solaną w Komisji ds. europejskich w Parlamencie belgijskim dziesięć dni temu, i na pytanie czy istnieje polityka zagraniczna wspólna dla Europy lub czy celem jest prowadzenie wspólnej polityki zagranicznej, odpowiedział w sposób powiedziałbym bardzo realistyczny, bardzo europejski, bardzo wspólnotowy, twierdząc, że celem nie jest wspólna polityka zagraniczna, ale celem jest określenie tematów, w ramach których stanowiska państw członkowskich będą wspólne. Jest to odmienny sposób widzenia rzeczy, bardzo realistyczny. Istnieją na poziomie europejskim dziedziny, w których można prowadzić wspólną politykę, wspólną politykę zagraniczną. Co nie oznacza, że w sposób automatyczny dojdziemy do wspólnej polityki zagranicznej, totalnej, i uważam, że to podejście jest jednocześnie dość woluntarystyczne i dość pragmatyczne.

Pani Minister Bernatowicz wymieniła całą serię tematów, może krótko je omówię i podejmę sprawę roli parlamentów europejskich, z zastrzeżeniem, związanym z faktem, że od tego momentu sprawujemy prezydencję i że trzeba będzie znaleźć consensus, jednocześnie na Laeken i na rok 2004. Ale mniejsza o to. Jeśli chodzi o kompetencje, to poruszono, przy okazji pytania Pana Profesora, kwestię federalizmu i subsydiarności, w istocie chodzi o postawienie problemu w inny sposób, o definicję kompetencji europejskich w stosunku do kompetencji państw. Sądzę, że trzeba mieć podejście i zachować jako kryterium, w jakim miejscu można być najbardziej skutecznym. Sądzę, że jest to kryterium podstawowe. Druga sprawa to Karta. Uważamy zarazem, że ta Karta jest oczywiście czymś całkowicie podstawowym, bardzo ważnym i musi mieć, co Parlament belgijski przypominał wiele razy, moc obowiązującą. Oznacza to, że musi stanowić albo jeden z elementów Traktatu, albo jeden z elementów Konstytucji Europejskiej - to oczywiste. Uważamy, że są w niej rzeczy których brakuje, że nie udało się włączyć do niej tego, co dotyczy praw społecznych, tego wszystkiego, co znajdowało się w dużej ilości tekstów konstytucyjnych państw członkowskich. Zarówno jeśli chodzi o treść, jak i statut Karty, trzeba absolutnie pójść dalej, będzie to stanowić część debaty.

Trzecia część to uproszczenie Traktatów. Pani Minister, rzeczywiście sądzą że jest wiele do zrobienia, powiedziałbym wprost, że nie wyciągnęliśmy wszystkich korzyści, które należało wyciągnąć, biorąc pod uwagę tzw. wyjaśnienia z Florencji, w warstwie prawnej i tylko prawnej, bez wymiaru politycznego. Jeśli chodzi o uproszczenie, wydaje mi się, że można wykorzystać pracę, która została wykonana we Florencji. Rozumienie tekstów jest sprawą istotną, ale można również sądzić - jest to jednak decyzja bardziej polityczna - że w tekstach ustanawiających formułę europejską Wspólnot, że mogą być inne wartości w innych tekstach, które pozwolą na zmianę jednego według jednej metody i drugiego według innej metody. Nie chcę się na ten temat wypowiadać, chodzi tu o wymiar polityczny; natomiast jeśli chodzi o uproszczenie w kontekście prawnym, to wydaje mi się to oczywiste... Zaczniemy od parlamentarzystów europejskich w stosunku do parlamentarzystów narodowych i w stosunku do społeczeństw. Czytelność tekstów, to oczywiście sprawa podstawowa.

Powrócę jeszcze do roli parlamentów narodowych. Powiedziałbym, że w tej chwili parlamenty narodowe mają rolę do odegrania, ale ingerencją byłoby gdybyśmy próbowali określić sposób, w jaki parlamenty narodowe powinny kontrolować swoje rządy, które uczestniczą w Radach Europejskich na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach. Niemniej jednak sądzą, że ta rola jest niezwykle ważna, jest to jednocześnie rola dotycząca ratyfikacji Traktatów. Istnieją różne metody, u nas to parlamenty ratyfikują Traktaty, w innych krajach dzieje się to poprzez referendum. Jest zatem ta rola, być może ograniczona, ale mimo wszystko niezwykle ważna, nie należy o tym zapominać. Jest kontrola aparatu wykonawczego, kontrola rządu przed i po każdym szczycie europejskim, nie tylko w sposób szeroki, poziomy, bardzo polityczny, z okazji szczytów lub rad ds. ogólnych, ale również poprzez rady europejskie formalne czy nieformalne, w dziedzinach, które są bardziej specyficzne. Sądzą, że parlamenty muszą spełniać rolę kontrolną w tym względzie; że jako parlamentarzyści narodowi mamy prawo żądać ze strony naszych rządów rachunków i informacji. Druga rzecz, którą Pan poruszył, to posiedzenia konferencji COSAC, ale COSAC to organ uzgodnień, organ spotkań. Będzie ważne, jeśli mamy zamiar, aby COSAC stała się bardziej skuteczna, aby mandaty członków COSAC zostały uściślone. Mówiąc inaczej, chodzi o to aby były to prawdziwe delegacje parlamentów z mandatami dotyczącymi tej konferencji. Zakłada to, że przed każdą konferencją COSAC, odbędzie się debata w każdym parlamencie narodowym w taki sposób, aby delegaci mieli poczucie, że powierzono im pewien mandat. Zdarza się często, że niektórzy delegaci, członkowie konferencji COSAC mówią, iż nie mogą się wypowiedzieć, bo nie otrzymali mandatu. Wydaje mi się to ważne, jeśli chodzi o skuteczność, a COSAC jest ważnym organem uzgadniającym i musi posiadać jasno sprecyzowany mandat. To, że każda prezydencja organizuje spotkanie COSAC, wydaje mi się ważne, ponieważ dla wszystkich przedstawicieli parlamentów narodo-

wych jest to okazja otrzymania informacji o stanie prezydencji w określonym momencie i taka informacja wydaje mi się bardzo potrzebna.

Jest jeszcze kwestia bardzo ważna, to rola senatu europejskiego, mówiłem przed chwilą, że potrzeba będzie dużej siły przekonywania ze strony tych, którzy sądzą, że trzeba będzie stworzyć drugą izbę na szczeblu europejskim, trzeba będzie bardzo przekonywać do tej idei, ponieważ odniosłem wrażenie, że nie budzi ona wielkiego entuzjazmu. Inna idea poruszona tutaj, to aby w Radzie Europejskiej mogli uczestniczyć jako obserwatorzy przedstawiciele parlamentów narodowych. Jest to propozycja, która nie powinna być odrzucona. Powrócę jeszcze do roli parlamentów narodowych, jeśli chodzi o przygotowanie konferencji międzyrządowych. Sądzę, że dzięki prezydencji szwedzkiej, konferencja COSAC w Sztokholmie mogła przegłosować rezolucję, która dotyczyła struktury przygotowującej Konferencję międzyrządową (sądzę że nie zdradzam tu tajemnicy) podobnej do struktury zbliżonej do Konwentu, w której parlamenty narodowe byłyby reprezentowane na równi z Parlamentem Europejskim. Ten pomysł odbył już jakąś drogę. Jestem przekonany co do idei powierzenia Komitetowi Mędrców przygotowania IGC i odpowiedniego dokumentu. Komitet Mędrców nie ma nic wspólnego z Komitetem powołanym przez prezydencję, to nie ta sama struktura. Trzeba przyznać, że zarówno w Biarritz, jak i w Nicei, Rada nie miała możliwości zmiany jednego przecinka w Karcie, która została przygotowana przez Konwent. Mówiąc inaczej, Rada mogła powiedzieć „tak” lub „nie”, ale nie wypowiadać się na temat niuansów. Należałoby może znaleźć formułę, która pozwoliłaby różnym instancjom wykonywać ich rolę, jeśli chodzi o pracę związaną z powołaniem Konwentu.

Oto kilka uwag, które chciałem przekazać, Panie Przewodniczący, na temat tego, co przyniosła Nicea i na temat przygotowania IGC w 2004 roku. Sądzę, że praca będzie ciężka i nasza rola będzie polegała na wysłuchaniu, na odnalezieniu się w debacie, która nie jest prosta, ponieważ stanowiska nie są rozbieżne, nie mogą powiedzieć, że są rozbieżne, ale nie są zbieżne - są różne, dyskusja nie będzie prosta i w czasie trwania Prezydencji, całą naszą energię skupimy na tym, aby zapewnić postęp idei europejskiej, która jest nadzwyczajną ideą, dzięki której doszło do zjednoczenia narodów Europy, która doprowadziła nie tylko do zjednoczenia krajów, ale i wartości, która przyczyniła się do utrzymania pokoju w Europie przez 50 lat, z wyjątkiem bolesnego problemu bałkańskiego. Sądzę, że jest to niezwykła idea, którą należy popierać, biorąc pod uwagę całość wewnętrznych różnicowań, które istnieją, w każdym razie prezydencja belgijska bierze na siebie to zobowiązanie.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Proszę państwa, teraz przyszła kolej na moje wystąpienie. Chciałbym tytułem pewnego podsumowania, patrząc z perspektywy trzech spotkań naszej komisji, na których omawiano, dyskutowano te problemy, przedstawić w skrócie pewne poglądy. Nie do końca z nimi się utożsamiam, przynajmniej z niektórymi.

Trzeba powiedzieć, iż było widać, że istnieje szeroki konsens, przynajmniej jeśli chodzi o wypowiedzi ekspertów i senatorów. Te wypowiedzi, które za chwilę przedstawię, były brane pod uwagę przy konstruowaniu projektu uchwały. Niewykluczone, że będziemy musieli jeszcze uzupełnić tę uchwałę o pewne wypowiedzi, o pewne myśli, które zostały przedstawione dzisiaj, ale to nastąpi później. Po debacie, która odbędzie się po mojej wypowiedzi, senatorowie spotkają się w swoim gronie i wtedy rozstrzygniemy tę sprawę.

Otóż, proszę państwa, chciałbym może zacząć od tego, że rozmówcy podkreślali, iż mimo pewnych wysiłków Unia nadal pozostaje bardzo skomplikowanym systemem politycznym, w którym szczególną rolę odgrywają instrumenty o charakterze państwowym. Obserwujemy to również w Polsce. Motorem integracji w Polsce jest obecnie rząd. Zaangażowanie parlamentu zbyt często ogranicza się do konsultacji, do przyjmowania informacji, ocen rządowych, które stanowią podstawowy materiał do pracy nad ustawami, zresztą przygotowywanymi głównie

przez rząd przy pomocy własnego zaplecza eksperckiego. Jest to w jakimś sensie słabość systemowa, w ocenie zaproszonych zagranicznych ekspertów, charakterystyczna również dla parlamentów innych krajów. Ogólnie można powiedzieć, że jest to źródłem pewnej słabości parlamentu. Słaba kontrola ze strony parlamentów narodowych ma konsekwencje. Jest naturalna tendencja do transferu władzy z poszczególnych krajów do Unii i ten proces wydaje się szybszy niż wzmacnianie jej demokratycznej kontroli, na przykład ze strony Parlamentu Europejskiego czy też parlamentów narodowych. Ogólnie można powiedzieć, że w miarę postępu integracji dokonuje się proces redukcji obszaru demokracji. Prawdopodobnie mogą pojawić się jeszcze różne opinie, jednak na naszym poprzednim posiedzeniu było przedstawione i dyskutowane takie stanowisko. Można wysnuć ostateczny wniosek, że w pewnym sensie następuje erozja i podkopywanie tradycyjnej roli i funkcji legislacyjnych parlamentów narodowych. Chyba jednak musimy powrócić do tego modelu, w którym parlamenty narodowe zajmują właściwe miejsce i na tym polega nasza rola. Powstaje pytanie, w jaki sposób włączyć parlamenty narodowe w ciągły proces rozwiązywania problemów, nie tylko krajowych, ale też unijnych, w jaki sposób przenieść interesy, obawy, życzenia obywateli na wyższy poziom systemu zarządzania. Ten problem nie został jeszcze rozwiązany. Należy mieć nadzieję, że prezydencja belgijska przyniesie coś nowego również w tym zakresie.

Rozmówcy podkreślali, że w Unii istnieją struktury takie, jak Rada Unii Europejskiej, w których zapadają decyzje będące zupełnie poza kontrolą parlamentów. Powstaje więc problem legitymizacji takich decyzji i zrozumienia ich kompromisowego charakteru. Co w takiej sytuacji może być lekarstwem? Może nim być, jak twierdzili eksperci, wzmocnienie uprawnień nadzorczych parlamentów narodowych w stosunku do własnych rządów. Powinien być także uruchomiony mechanizm umożliwiający skuteczniejsze powiązanie pracy parlamentu narodowego z pracami poszczególnych podmiotów zajmujących się polityką unijną. Obecny system współpracy między rządem i parlamentem nie może i nie powinien być traktowany jako ostateczny. Jest to szczególnie ważne w wypadku naszego, polskiego systemu. Wydaje się, że do uzyskania stosownej kontroli parlamentarnej już na etapie naszego członkostwa potrzebne będą pewne zmiany konstytucyjne. Będziemy starali się zaznaczyć te sprawy również w naszej uchwale.

Pojawił się pomysł utworzenia w strukturach europejskich drugiej izby, dzisiaj też było to dyskutowane. Zapoznaliśmy się z różnymi argumentami za i przeciw. Wydaje się, że kluczowe jest przede wszystkim określenie zadań, jakie spełniałaby ewentualna druga izba. Dopiero to określenie zadań powinno stanowić przyczynek do dalszej dyskusji nad tym, czy ta druga izba ma powstać, czy też może nastąpić jakieś przekształcenie poprzez wzmocnienie uprawnień istniejących już instytucji europejskich, chociażby COSAC.

Proszę państwa, pojawiło się również pytanie, czy istnieje coś takiego jak optymalny model skutecznej i wydajnej kontroli parlamentarnej. Okazuje się, że najprawdopodobniej nie będzie możliwe zbudowanie takiego jednolitego modelu. Jednak w różnych krajach istnieją pewne wzorce i jest możliwość korzystania z nich. Zresztą także my sami, w polskim parlamencie, pomysł ustanowienia specjalnych komisji prawa europejskiego w Sejmie i Senacie częściowo zaczerpnęliśmy z modelu funkcjonującego chociażby w krajach skandynawskich. Jednym z interesujących modeli zapewniających szeroką kontrolę nad polityką europejską jest model funkcjonujący w parlamencie duńskim. W tym parlamencie komisja spraw europejskich wydaje nawet zalecenia ministrom. W Austrii też istnieją pewne konstytucyjne gwarancje udziału w posiedzeniach gabinetu członków parlamentarnej komisji głównej oraz przywódców frakcji demokratycznych partii rządzących. To także jest ciekawe. Chciałbym powiedzieć, że na przykład na posiedzenia Komitetu Integracji Europejskiej są zapraszani nie tylko przedstawiciele klubów parlamentarnych partii rządzących, ale również klubów parlamentarnych opozycji. Wydaje mi się, że jest to niewątpliwie bardzo interesujące i umożliwia rozwój.

Można chyba pokusić się o pewną prognozę. Otóż parlamenty narodowe będą dążyć do

zwiększania swoich wpływów poprzez komisje wyspecjalizowane w prawie europejskim. Taką tendencję, szczególnie wyrazistą od początku lat dziewięćdziesiątych, można już zauważyć w parlamentach zagranicznych. Myślę, że komisja pana przewodniczącego Mahoux też stanowi tego przykład. Wiąże ona ze sobą parlamentarzystów z Parlamentu Europejskiego oraz Izby Reprezentantów i Senatu, a więc istnieje tutaj ten związek, czyli połączenie pomiędzy parlamentem narodowym i Parlamentem Europejskim. U nas też coś takiego na pewno będzie musiało być wynalezione. Proszę państwa, w tym kontekście chciałbym zauważyć, że zwiększa się współpraca między komisjami i parlamentami krajów członkowskich, a ostatnio, w coraz większym stopniu, również krajów kandydujących.

Jednak bardzo istotny jest dla nas problem określenia statusu naszych delegacji, których prawa są wyraźnie niedookreślone, a nawet ograniczone w porównaniu z prawami krajów członkowskich Unii. Nasza delegacja może brać udział w posiedzeniu COSAC, od chyba dwóch lat możemy wyrażać swoje opinie, ale nie możemy zgłaszać poprawek, na przykład do deklaracji. Jest to drobna sprawa, ale chciałbym wskazać, iż jak dotąd nasze parlamenty nie są w pełni reprezentowane, nie ma naszych delegacji na poziomie unijnym. Wydaje mi się, że ta sprawa powinna być jeszcze przedmiotem dalszej debaty. Liczymy na to, że nasz głos będzie wysłuchany.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wrócić do problemu, który w zasadzie był poruszany dopiero dzisiaj. Chodzi o kontrolę parlamentarną w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności, czyli Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, ESDP. Myślę, że ta sprawa powinna być szczególnie bliska parlamentarzystom stanowiącym polską delegację do Zgromadzenia Unii Zachodnioeuropejskiej. Otóż, jak wiemy, w traktacie amsterdamskim większość uprawnień w dziedzinie militarnej, na przykład dotyczących prowadzenia akcji humanitarnych czy też akcji pokojowych i utrzymujących pokój na obszarach konfliktów, a więc tak zwanych misjach petersbergskich, została przetransponowanych z UZE do Unii Europejskiej. Ten proces właśnie się kończy, rok 2001 jest rokiem granicznym. I właśnie tu powstał, jak sądzę, poważny problem polegający na braku kontroli parlamentarnej nad planowaniem tego typu akcji. Stosownych uprawnień kontrolnych nie posiada na przykład Parlament Europejski, który zgodnie z prawem jest tylko informowany o akcjach, nie mają ich też parlamenty narodowe. Wydaje mi się, że bardzo trafnie wyraziła to przewodnicząca Parlamentu Europejskiego. Powiedziała ona, że będziemy mieli do czynienia z sytuacjami, w których Parlament Europejski będzie informowany o polityce bezpieczeństwa i obronności, ale nie będzie miał możliwości wywierania na nią wpływu, na przykład przez głosowanie nad budżetem tych akcji, a parlamenty narodowe będą musiały głosować nad budżetem i w jakiś sposób, pośrednio oczywiście, finansować te akcje, nie mając stosownej wiedzy o całości przesłanek politycznych ESDP.

Jest to bardzo istotna sprawa również dla Polski – podkreślał to pan senator Mazurkiewicz – gdyż my zadeklarowaliśmy uczestnictwo naszych sił w tego typu akcjach, co więcej, obecność regularnego kontyngentu w sile brygady w siłach natychmiastowego reagowania. Mamy tu pewną dwuznaczność. Z uwagi na pewne komplikacje u nas, bo Polska jest członkiem NATO, ale nie Unii Europejskiej, można przyjąć, że właśnie my z tym deficytem kontroli szczególnie mamy do czynienia. Tą sprawą powinien się zająć przyszły parlament, niemniej jednak zwracam się do pani minister Bernatowicz o to, aby rząd przekazał komisji swoje stanowisko w tej sprawie. Chodzi tu o zadbanie, aby istniała chociaż minimalna kontrola parlamentu nad decyzjami dotyczącymi tego, w jakich akcjach będą brały udział nasze siły.

Proszę państwa, moim zdaniem to tyle, jeśli chodzi o sprawy, które były poruszane i do których wielokrotnie powracali nasi eksperci politycy, przewodniczący komisji.

Chciałbym teraz, kończąc swoje wystąpienie, zaprosić państwa na rzeczywiście bardzo krótką debatę, chodzi o dosłownie kilka wystąpień. Czy jest taka potrzeba?

Rozumiem, proszę państwa, że nasza debata była bardzo gruntowna i że wszyscy jesteśmy już trochę zmęczeni. Chciałbym więc serdecznie podziękować wszystkim gościom, go-

ściom zagranicznym, naszym ekspertom i tym wszystkim z państwa, którzy wytrwali do końca naszej dyskusji.

Proszę państwa, może zakończę tę część posiedzenia pewną anegdotą. Chodzi o drobny „incydent”, który miał miejsce podczas pikniku dyplomatycznego zorganizowanego przez MSZ. Celem tego pikniku było zintegrowanie się polityków, szczególnie był to ukłon w stronę korpusu dyplomatycznego. Otóż w pewnym momencie rozmawiałem z jednym z ambasadorów z krajów Unii. Pan ambasador wyciągnął jakiś dokument, ale ja nie zabrałem okularów na piknik i nie byłem w stanie go przeczytać. Pan ambasador zaproponował więc, abym spróbował i wziął jego okulary. Oczywiście wziąłem i założyłem. Okazało się, że pasowały i mogłem przeczytać ten dokument. Komentarz był taki: na te same sprawy musimy spojrzeć przez te same okulary.

Wydaje mi się, że możemy rozszerzyć tę konkluzję. Kraje członkowskie i kraje kandydujące powinny na te same trudne sprawy spojrzeć z tej samej perspektywy i dążyć do tego, żeby uzyskać efekt w postaci budowy wspólnej Europy, Europy przyszłości, w której wszyscy będziemy się dobrze czuć, Europy przyjaznej dla wszystkich. Dziękuję bardzo.

Przepraszam bardzo, jeszcze uwaga porządkowa. Organizatorzy zapewnili kawę, a więc zapraszamy wszystkich. Wszystkich z wyjątkiem państwa senatorów, ale to wcale nie jest dyskryminacja. Dziękuję.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Posiedzenie jeszcze nie zostało zakończone.

Proszę państwa, otrzymaliście państwo projekt tej uchwały. Już w trakcie posiedzenia zostały zgłoszone pewne uwagi doprecyzowujące. Raczej nie rozszerzają one zakresu uchwały – uważam, że i tak poruszyliśmy w niej wiele kwestii – ale sprawa jest otwarta, jeśli chodzi o stanowisko panów senatorów. Chciałbym postawić następujące pytanie: czy będziemy pracować dzisiaj nad tą deklaracją, czy też będziemy starali się jeszcze ją skonsultować w naszych klubach, a wtedy ta deklaracja mogłaby być przyjęta na przykład za dwa dni, kiedy będzie regularne posiedzenie naszej komisji? Zwracam jednak uwagę na to, że ta deklaracja ma sens właśnie w tym momencie, kiedy zakończyła się jedna, a rozpoczyna się druga prezydentura, kiedy dopiero wkraczamy w najbardziej interesującą fazę dyskusji o przyszłości Unii Europejskiej. Chciałbym usłyszeć panów zdanie.

Proszę, pan senator Kulak.

Senator Zbigniew Kulak:

Możemy przyjąć oczywiście dwie wersje. Pierwsza jest taka, że dyskutujemy w tym bardzo nielicznym gronie. Jeżeli jednak mamy konsultować to z klubami – to druga wersja – to jest to niemożliwe w takim terminie, jaki podał pan przewodniczący, dlatego że najbliższą możliwość spotkania z naszymi klubowymi kolegami mamy w środę o 10.00, a w środę o 9.00, o ile wiem, jest posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej. A więc nie będziemy mieli możliwości skontaktowania się z nimi do następnego posiedzenia komisji. Jest to dość obszerny materiał. Wydaje mi się, że skoro ten dokument ma na trwałe przejść do historii – a zawsze tak się dzieje, gdy jest to dokument pisany – to jednak należałoby się zastanowić nad każdym zdaniem, nad każdym stwierdzeniem, nad każdym słowem. Wobec tego taki pośpiech i obradowanie w takim gronie, w jakim w tej chwili jesteśmy, byłyby chyba niewskazane.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Panie Senatorze, najpierw jeśli chodzi o kwestię pośpiechu. Może rzeczywiście samo przygotowywanie uchwały było prowadzone do ostatniego momentu, ale trzeba zauważyć też to, że przygotowywaliśmy się do tego przez ładnych parę miesięcy, przez ostatnie miesiące, bo te trzy posiedzenia też do niej zmierzały. I od samego początku było jasne, że zakończeniem wewnętrznej debaty naszej komisji będzie podjęcie uchwały. Czy w związku z tym jest możliwe, żeby przez te dwa dni nie przeprowadzać pogłębionych konsultacji klubowych? Pamiętajmy, że to jest uchwała naszej komisji. Do tej pory udawało nam się pracować bez jakichś większych sporów partyjnych. Ta uchwała nie zawiera żadnych odniesień politycznych, związanych z bieżącym stanem polityki, jest rzeczywiście skierowana ku przyszłości, a ta zawsze bywa bardziej neutralna. W związku z tym chciałbym poprosić pana senatora, który w tym momencie, jak mi się wydaje, reprezentuje stanowisko części kolegów z SLD, żeby może spróbować przeprowadzić jakieś wewnętrzne konsultacje i jednak doprowadzić do ustalenia ostatecznego kształtu tej uchwały na następnym posiedzeniu.

(Senator Zbigniew Kulak: Mogę jeszcze coś dodać?)

Tak.

Senator Zbigniew Kulak:

Panie Przewodniczący, proponowałbym rozwiązać tę sprawę w następujący sposób. Jest godzina 14.00. Proponuję, żeby ten dokument trafił do skrytek wszystkich senatorów członków komisji jeszcze dzisiaj, czyli w poniedziałek, w przeciągu godziny czy półtorej. Być może część kolegów jest w Warszawie, bo w sali Senatu odbywa się inna konferencja. Może jeszcze przed wyjazdem – bo niektórzy pewnie się rozjadą do środy – wyjęliby to ze skrytek. Chodzi o dołączenie do tego prośby o przekazanie uwag do 9.00 rano w środę.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Jest to możliwe, do przyjęcia. Jeszcze dzisiaj ten projekt zostanie przekazany państwu. Ale moja prośba jest taka, żeby skupić się może na obecnej, na tej zaproponowanej konstrukcji, nie prowadzić do jakiejś wielkiej rewolucji, która rzeczywiście zmieniałaby strukturę tego dokumentu. Można powiedzieć, że to pewien standard wypracowany przez naszą komisję, bo podobne struktury były stosowane wcześniej. Proponuję skupić się raczej na doprecyzowaniu zawartych w nim sformułowań. Jeszcze raz powtarzam, one nie wykraczają poza to, co było dyskutowane na posiedzeniach.

Czy możemy przyjąć takie rozwiązanie?

Senator Bogusław Litwiniec:

Sądzę, Panie Przewodniczący, że to dobra propozycja. Uchwałę trzeba po prostu podjąć. Pierwszy rzut oka na nią pozwala mi powiedzieć, że jest ona pożyteczna, niemniej jednak, gwoli uczciwości wobec własnej myśli, proszę o czas, przynajmniej do wieczora, żebym mógł naostrzyć swoje pióro i ewentualnie wnieść jakieś poprawki.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Tego się obawiałem: że pan za mocno naostry to pióro. Właśnie dlatego miałem taką prośbę. Liczę na wyrozumiałość.

(Senator Bogusław Litwiniec: Nie zburzę konstrukcji.)

Dobrze, dobrze.

Proszę państwa, liczę jeszcze na was. Zwracam się tutaj o pomoc, o konsultacje, do pana profesora Barcza, szczególnie jeśli chodzi o sprawy konstytucyjne, bo były one przedstawiane przez pana profesora. Chodzi tu o zarazem polityczny i profesorski punkt widzenia, o przyjrzenie się tym sformułowaniom.

Proszę państwa, w związku z tym...

(Senator Bogusław Litwiniec: Ale może jeszcze jedno drobne pytanie.)

Proszę bardzo.

Senator Bogusław Litwiniec:

W pktcie 4 zawarty jest następujący wniosek: przygotowanie projektu ordynacji wyborczej do Parlamentu Europejskiego. Co mam przez to rozumieć? Czy to znaczy, że dotychczas wybory odbywały się bez ordynacji? Czy tu chodzi o poprawki, czy o całkowicie nową wizję?

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Nie, nie, nie tak trzeba to rozumieć. Tu nie chodzi o jakąś nową wizję. Ale niewątpliwie jest problem polegający na tym, że my musimy do polskiego prawa konstytucyjnego wprowadzić pewne systemy wyboru parlamentarzystów europejskich. Problem wiąże się też z tym, że muszą one współgrać z ordynacjami wyborczymi do parlamentów krajowych. Poza tym chodzi jeszcze o szerszy aspekt, o zdefiniowanie wszystkich zależności i współzależności, jakie będą istniały między parlamentami narodowymi a Parlamentem Europejskim, między parlamentarzystami szczebla narodowego i centralnego. Jeśli dojdziemy do etapu wyboru parlamentarzystów do Parlamentu Europejskiego, zniknie szereg instytucji, takich jak na przykład komisja wspólna, której członkiem jest zarówno pan senator Kulak, jak i ja. Pozostaje kwestia, co będzie zamiast tego. Nie wiem, czy to usatysfakcjonuje pana senatora.

Proszę pana profesora Barcza o może bardziej precyzyjną odpowiedź.

Dyrektor Gabinetu Politycznego Ministra Spraw Zagranicznych Jan Barcz:

Panie Przewodniczący! Panie Senatorze!

Od chwili uzyskania członkostwa w Unii Europejskiej obszar Polski stanie się jednym okręgiem wyborczym w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Mimo że wybory do tego parlamentu mają charakter powszechny, nie ma jednolitej ordynacji wyborczej. W związku z tym każde państwo członkowskie musi przyjąć u siebie ordynację, musi uregulować sposób wyborów do Parlamentu Europejskiego. Bierze się pod uwagę wydane dyrektywy, bo oczywiście są pewne wspólne zasady, ale każdy reguluje to w swoim prawie krajowym. Są dwie możliwości uregulowania tego: po pierwsze, w konstytucji, a po drugie ogólnie w konstytucji i szczegółowo w ustawie, w ordynacji wyborczej.

W przypadku Polski stawia się w związku z tym kilka pytań. Podstawowe jest takie: czy będzie konieczna zmiana konstytucji? Wprawdzie polska konstytucja w art. 62 mówi, że każdy obywatel polski ma prawo, przy spełnieniu określonych warunków, wzięcia udziału w wyborach do parlamentu, do Sejmu i Senatu, ale nie wymienia, jak wiadomo, Parlamentu Europejskiego. W tej chwili wśród teoretyków są dwie szkoły. Według pierwszej nie jest konieczna zmiana konstytucji w tym zakresie, ponieważ konstytucja stanowi prawo, które można rozszerzyć na inne instytucje parlamentarne. Druga szkoła mówi, że ponieważ chodzi o sprawy bardzo podstawowe – ja się zaliczam do zwolenników tego poglądu – to trzeba zmienić konstytucję i wyraźnie powiedzieć, iż jest możliwość brania udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Szczegóły regulowałaby ordynacja.

Ten problem musi być rozstrzygnięty. W poprawkach, które panu przewodniczącemu sygnalizowałem, proponuję, aby w tym punkcie stwierdzić, że konieczne jest przyjęcie ram prawnych dla przeprowadzenia wyborów do Parlamentu Europejskiego. Na tym etapie nie trzeba rozstrzygać, czy to będzie tylko przyjęcie ordynacji, czy także uzupełnienie konstytucji. Konstytucja i tak będzie musiała zostać zmieniona, jeżeli chodzi o wybory samorządowe, dlatego że dyrektywy wspólnotowe są tak skonstruowane, że obecne brzmienie konstytucji, tej z 1997 r., nie przystaje do nich. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że wszystkie wątpliwości są teraz wyjaśnione. W związku z tym ustalamy, że do sprawy uchwały powrócimy w najbliższym czasie, czyli za dwa dni, na następnym posiedzeniu.

Chciałbym jeszcze poinformować, że w programie przewidziana jest też konferencja prasowa. Wydaje mi się, że byłoby dobrym zwyczajem, gdyby stronę parlamentarną reprezentował przewodniczący i przedstawiciele opozycji. Chciałbym w tym momencie zaproponować panu senatorowi, żeby też wziął udział w tej konferencji. Zapraszam również pana profesora Barcza. Być może będą poruszane sprawy konstytucyjne, chcieliśmy skorzystać z pańskiej wiedzy. Zaprosimy też na konferencję naszych gości, pana Lenmarkera i pana Mahoux.

Czy możemy dalej procedować w ten sposób? Jeśli tak, to dziękuję.

Widziałem, że pan senator Kulak jest gotowy do zabrania głosu.

Senator Zbigniew Kulak:

Mój głos dotyczy jeszcze tej uchwały. Zacząłem się zastanawiać nad jednym słowem i chciałbym od razu podzielić się swoją wątpliwością. Zaraz w pierwszym akapicie czytamy, że po szczycie w Goeteborgu perspektywa rozszerzenia Unii Europejskiej istotnie przybliżyła się. Czy słowo „istotnie” jest dobrym odzwierciedleniem rzeczywistości? Mam wrażenie, że nie do końca byliśmy zadowoleni z rozstrzygnięć przyjętych w Goeteborgu. Cała prezydencja szwedzka też nie była jakimś epokowym, milowym krokiem.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Panie Senatorze, przyjmuję to jako uwagę. Zastanowimy się nad tym. Naszą intencją było spojrzenie całościowe. Patrząc z punktu widzenia procesu rozszerzenia i niestawiania granic między pierwszą a drugą grupą rozszerzenia, można powiedzieć, że szczególnie kraje z tej drugiej grupy uczyniły znaczne postępy. Zamknięto sześćdziesiąt obszarów negocjacyjnych, o czym wspominał pan ambasador. Ale spojrzymy na to jeszcze raz, bo rozumiem, że teraz wszyscy mamy trochę więcej czasu. Dziękuję bardzo.

Nie zamykam posiedzenia. Mamy chyba dziesięć minut do konferencji prasowej, w związku z czym jest jeszcze czas na kawę.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 57)

Uchwała
Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 5 lipca 2001 r.
w sprawie
roli parlamentów narodowych w architekturze europejskiej,
w perspektywie poszerzenia UE oraz Konferencji Międzyrządowej 2004

Senacka Komisja Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej:

- świadoma zasadniczego znaczenia jakie dla procesu integracji europejskiej ma umacnianie legitymacji demokratycznej UE, rozwój katalogu wspólnych wartości oraz urzeczywistnianie zasady solidarności,
- żywiąc przekonanie, że ostatni szczyt Rady Europejskiej w Goeteborgu przybliży perspektywę poszerzenia Unii Europejskiej,
- odpowiadając na wezwanie do podjęcia debaty nt. przyszłego kształtu Unii Europejskiej, zawarte w dołączonej do Traktatu Nicejskiego *Deklaracji o przyszłości Unii*,
- odnotowując spadek poparcia dla procesu integracji europejskiej w społeczeństwach wielu państw członkowskich Unii Europejskiej, jak też krajów do niej kandydujących,

A. wyraża przekonanie, że dla ładu demokratycznego przyszłej Unii Europejskiej fundamentalne znaczenie ma umacnianie roli parlamentów narodowych w architekturze europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego w unijnym procesie decyzyjnym,

B. pragnie podkreślić konieczność podjęcia przez Parlament RP inicjatyw mających na celu właściwe przygotowanie Rzeczypospolitej Polskiej do sprawnego funkcjonowania w strukturach poszerzającej się Unii Europejskiej, a w szczególności potrzebę uzupełnienia Konstytucji RP o postanowienia określające wewnętrzne procedury podejmowania decyzji w sprawach unijnych przez organy Rzeczypospolitej Polskiej, zapewniające tym decyzjom legitymację demokratyczną, z uwzględnieniem odpowiedniej roli Parlamentu RP, a ponadto:

1. stworzenie takich struktur organizacyjnych w Parlamencie RP, które umożliwią jego efektywny udział w procesie podejmowania decyzji w sprawach unijnych,
2. stworzenie regulacji zobowiązujących rząd do właściwego informowania Parlamentu RP o sprawach unijnych, przede wszystkim w związku z jego udziałem w pracach Rady UE,
3. zharmonizowanie programu pracy Parlamentu RP z rytmem pracy instytucji legislacyjnych Unii Europejskiej,
4. przygotowanie ram prawnych dla wyborów w RP do Parlamentu Europejskiego,
5. wypracowanie zasad współpracy między polskimi deputowanymi do Parlamentu Europejskiego a Parlamentem i rządem RP,
6. rozpatrzenie możliwości uruchomienia biura łącznikowego Parlamentu RP przy Parlamencie Europejskim,

C. pragnie wyrazić poparcie dla inicjatyw podejmowanych przez parlamenty państw członkowskich UE oraz państw kandydujących do niej, jak też przez Parlament Europejski, mających na celu zmniejszenie deficytu demokracji i wzmocnienie dialogu obywatelskiego w poszerzającej się Unii, a w szczególności zmierzających do:

1. zapewnienia jak najpełniejszego udziału społeczeństw i ich demokratycznych reprezentacji, tak z krajów członkowskich UE jak i kandydujących do niej, w debacie nt. przyszłości Europy,
2. włączenia do prac nad deklaracją z Laeken i do przygotowań związanych z Konferencją Międzyrządową 2004, państw kandydujących do UE, w tym ich parlamentów,
3. uwzględnienia w przygotowaniach do Konferencji Międzyrządowej 2004, pozytywnych doświadczeń, związanych z pracami Konwentu, który przygotował projekt Karty Praw Podstawowych UE; w wypadku powołania organu, który będzie kontynuował metodę prac Konwentu, zapewnienie parlamentom narodowym, tak z krajów członkowskich UE jak i kandydujących do niej, właściwej reprezentacji w jego pracach,
4. traktatowego zagwarantowania parlamentom narodowym takich ram czasowych, które umożliwią im rzeczywistą kontrolę rządów w sprawach Unii Europejskiej, w tym przede wszystkim, udział w procesie stanowienia prawa unijnego,
5. zapewnienia parlamentom narodowym większego wpływu na stanowienie prawa pierwotnego i wtórnego Unii oraz na decyzje podejmowane w unijnych filarach – II (wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa) i III (współpraca w polityce spraw wewnętrznych i sprawiedliwości),
6. objęcia kontrolą parlamentarną Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP), co dla Polski ma szczególne znaczenie w związku z jej udziałem w operacjach podejmowanych w ramach ESDP,
7. wzmocnienia roli Parlamentu Europejskiego w systemie instytucjonalnym UE oraz jego wpływu na skład Komisji Europejskiej,
8. ożywienia współpracy komisji parlamentów narodowych krajów członkowskich UE i kandydujących do niej, w oparciu o priorytety kolejnych prezydencji UE,

D. wskazując na wezwanie do włączenia obywateli, tak państw członkowskich Unii jak i kandydujących do niej, w debatę na temat przyszłości Europy, zawarte w Uchwale Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej Senatu RP w sprawie przygotowań do członkostwa RP w UE z 31 marca 2000 r., pragnie zaproponować podjęcie następujących praktycznych kroków:

1. rozpatrzenie przez Konferencję Komisji ds. Wspólnotowych i Europejskich Parlamentów Unii Europejskiej (COSAC) możliwości pełniejszego włączenia przedstawicieli parlamentów państw kandydujących do UE w prace Konferencji, poprzez uwzględnienie ich udziału w pracach grup roboczych COSAC, jak też przyznanie im prawa do głosowania w opiniowanych przez COSAC sprawach dotyczących przyszłości UE po jej poszerzeniu, o których mówi niemiecka *Deklaracja o przyszłości Unii*,
2. rozpatrzenie możliwości trwałego włączenia przewodniczących parlamentów państw kandydujących do UE do prac Konferencji Przewodniczących Parlamentów Unii, które stanowią najwyższy szczebel debaty nt. roli parlamentów narodowych w UE, w perspektywie jej poszerzenia.

E. Jednocześnie Komisja:

1. z zainteresowaniem obserwuje przebieg dyskusji nad powołaniem drugiej izby Parlamentu Europejskiego,
2. sugeruje podjęcie przez Senaty państw członkowskich UE i krajów kandydujących do niej próby odpowiedzi na pytanie o ich przyszłą rolę w architekturze europejskiej, przy uwzględnieniu ich specyfiki w wymiarze ustrojowym i historycznym, jak też dotychczasowych doświadczeń związanych z ich rolą w procesie podejmowania decyzji w sprawach unijnych,
3. pozytywnie ocenia poszerzenie, w okresie prezydencji belgijskiej, formuły Konferencji Przewodniczących Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentów Państw Członkowskich Unii Europejskiej, Parlamentu Europejskiego oraz Parlamentów Państw Kandydujących do Członkostwa w Unii o przewodniczących komisji obrony, co stwarza możliwość pełniejszej debaty nt. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE,
4. uważa, że konieczne jest dalsze doskonalenie instrumentów kontroli parlamentarnej nad Wspólną Polityką Zagraniczną i Bezpieczeństwa UE,
5. pragnie wskazać na pilność określenia szczegółowych rozwiązań dotyczących jak najszerszego włączenia do przygotowań Konferencji Międzyrządowej 2004 państw kandydujących.

Senacka Komisja Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej

w poczuciu ogromnej wagi zainicjowanej w ramach prezydencji szwedzkiej debaty nt. przyszłości Unii Europejskiej, pragnie wyrazić przekonanie, że debata ta powinna prowadzić do integracji Kontynentu, w imię zakorzenionej w historii Europy duchowości, kultury i dorobku cywilizacyjnego (*acquis de la civilisation*), jak też zgodnie z najważniejszymi celami UE, a mianowicie dążeniem do zagwarantowania: bezpieczeństwa, pokoju, wolności, dobrobytu oraz zbliżenia poziomu rozwoju gospodarczego i społecznego między wchodzącymi w jej skład państwami i regionami.